THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedyńczy numer 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 36 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 5 Września 1907. Rok IX

Naokoło Świata.

— Petersburg, dnia 29go Sierpnia.—Dziś ukończył się sąd wojenny nad 18tu osobami, oskarżonemi o niedawny (w Maju b.r.) spisek na życie cara.

Czterech spiskowców: Nikiteńko, Siemaszko, Purkin i Nanmoff zostali skazani na szubienicę, a resztę skazano na długoletnie więzienie lub na „posielenie'' do Syberyi. Spiskowcy chcieli zabić cara w prywatnym jego pałacu w Carskim Siole, lecz im się spisek nie udał.

— Obecnie odbywają się prawybory w Rosyi na posłów do nowej Dumy, jaka ma zostać otwartą dnia 14go Listopada, lecz ogół rossyan bardzo się oziębłe w obec wyborów zachowuje, — raz dla tego, że moskale nie dorośli jeszcze do takich wolności, a po drugie, że widzą, iż przed samodzierżawiem nie obroni ich Duma, — tembardziej, że rząd używa wszelkich niegodziwych środków aby tylko przeprowadzić wybór oddanych sobie posłów. — Ciągle idą nakazy i ukazy z góry, że tylko ten albo ów ma być posłem obrany, a ukazy te poparte przez setki tysięcy bagnetów i szpiegów — stworzą taką Dumę, która narodowi rosyjskiemu żadnych ulg ni wolności nie wyjedna.

— W niedzielę, dnia 1go Września, odbyło się w obecności cara poświęcenie pamiątkowej cerkwi, wystawionej w Petersburgu w tem miejscu, gdzie poprzednik jego, Aleksander II-gi został w roku 1881ym bombami na sztuki rozerwany.

Na ową uroczystość przybył car yachtem z Peterhofu do Petersburga tak cicho i sekretnie, aby snać rewolucyoniści po swojemu go nie przyjęli, — że nikt z ludu do ostatniej chwili nie wiedział że car przybywa! — Wszystkie ulice któremi car przejeżdżać miał, obstawione były tysiącami wojska a wszystkie okna domów w tych ulicach musiały być pozamykane okiennicami!

Na rzece Newie wstrzymano zupełnie ruch okrętów i łodzi, a na żaden z licznych mostów nie wolno było wstąpić nikomu! — To przecież przejeżdżał tamtędy „ukochany'' od swego ludu „wiernego'' car ojczulek!... Car zresztą płynął z Peterhofu w jakimś obskurnym jachcie, naumyślnie tak aby rewolucyoniści nie wiedzieli że to car jedzie! Z jachtu wysiadł car do gmachu admiralicyi a z ztamtąd powozem udał się do owej nowej cerkwi przepełnionej tylko usłużnymi popami i wojskiem. Z ludu nikogo do cerkwi nie puszczono! Zagraniczni ambasadorowie także tam nie byli.

Była to dopiero druga krótka wizyta cara w „ukochanym'' Petersburgu od czasu „krwawej niedzieli'' czyli od dnia 22go Stycznia 1905go roku! Pierwszy raz po owej krwawej rzezi bezbronnego ludu, był car krótkie pół dnia w Petersburgu na otwarciu pierwszej Dumy w roku 1906ym czyli, że: w ciągu półtrzecia roku był car w swojej stolicy zaledwie dwa razy, po kilka godzin! — To pokazuje, jak go tam muszą kochać!

Walki między najezdniczymi francuzami a krajowcami pod Casablanca w Morokko, w Afryce — trwają bezustannie. Z pustyń marokańskich przybywają coraz liczniejsze zastępy arabów i kobylow, lecz że francuzi są silnie obwarowani w tem portowem mieście a przytem i z okrętów francuskich wojennych strzelają ciągle z armat do arabów, przeto arabowie wyprzeć francuzów z miasta nie mogą.

Głównodowodzący francuzami, jenerał Drude domaga się od swego rządu coraz nowych posiłków, a tymczasem odstrzeliwa się z armat przeciw dzikiej konnicy muzułmańskiej.

— Nowy, samozwańczy sułtan Morokko: Mulej Hafiz zyskuje coraz więcej zwolenników w całym kraju i znaczne nad wojskami Abdul Azisa odnosi korzyści.

Rząd francuski nie śmie pozwolić jenerałowi Drude na wkroczenie w głąb kraju Morokko, aby inne mocarstwa europejskie, a szczególniej Niemcy, — nie zmusiły Francyi do haniebnego wycofania się z tej afery. — Wojska sułtana Abdul Azisa przechodzą licznie pod chorągwie samozwańca Mulej Hafiza, — a bandyta Raisuli wciąż trzyma w niewoli jako zakładnika, szkota McLain'a pierwszego ministra Abdul Azisa.

— Z Berlina donoszą, że w Koblencyi, niedaleko francuskiej granicy przyłapano kilku oficerów pruskich na sprzedawaniu francuzom ważnych planów wojskowych; aresztowano już kilku oficerów.

— Podczas jakiejś parady wojskowej w Hanowerze, cesarz Wilhelm spadł przed frontem ze swego rumaka i podobno dość boleśnie się potłukł.

Do Washingtonu donoszą ze Środkowej Ameryki, że tamtejsze państewka godzą się na propozycyę Stanów Zjednoczonych i Meksyku, aby spory między temi, wiecznie bijącemi się państewkami, rozstrzygane były w przyszłości przez rozjemcze sądy.

Parlament angielski odroczył się dnia 28go Sierpnia a z odczytanej mowy królewskiej dowiedziano się, że rząd angielski jest w najprzyjaźniejszych stosunkach z wszystkiemi mocarstwami.

Anglia i Rossya podpisały nowe przymierze, w którem zapewniają sobie wzajemne ustępstwa w Azyi, a mianowicie ugodziły się już oba te rządy co do postępowania w Persyi w Tybecie i Afganistanie. Stosownie do nowej ugody Persya i Afganistan będą wykorzystywane i przez moskali i przez anglików a zaś w Tybecie gospodarować będą sami tylko anglicy. Owa ugoda wyjdzie tylko na niekorzyść owych azyatyckich krajów.

— W mieście Hokodate w Japonii spłonęło 15,000 domów, a szkody ztąd wynikłe wynoszą 15 milionów dollarów. Około 60,000 ludzi zostało bez dachu nad głową.

— Ogromna powódź nawiedziła środkowe prowincye Japonii; powodzią dotkniętych zostało i na głód wystawionych około 200,000 mieszkańców; kilkaset osób utonęło.

Z Włoch donoszą pod datą 1go Września, że wulkan Wezuwiusz zaczął silnie wybuchać; ziemia się trzęsie gwałtownie, a wybuchająca z wulkanu lawa dopłynęła już do miasteczka Ferranuuziata; — tak samo bardzo burzliwie zachowuje się wulkan Etna na włoskiej wyspie Sycylii. — Szkód w ludziach dotąd nie ma, ale wiele pól i winnic zostało zniszczonych.

Amerykański bilioner Carnegie z Pittsburga przychlebia się znów dziecinnie pruskiemu królowi Wilhelmowi i pisze mu pochlebstwa w berlińskich czasopismach. — Stary Andru dziecinnieje na starość!....

W pochwałach prusaka, ciągle mówi o powszechnym Pokoju, — a tymczasem fabrykuje na wojnę najnowsze armaty i buduje za dolarki najbardziej mordercze pancerniki!...

AMERYKA.

Wizyta Książęca.

Ku niezmiernej radości spanoszonych dorobkiewiczów jankiesów, bawi w tych dniach w Ameryce na wizycie szwedzki następca tronu, książe Wilhelm. Przybył on tu by zwiedzić wystawę w Jamestown, a przy tej sposobności odwiedza i ogląda różne wielkości tutejsze, — a mianowicie: prezydenta Roosevelta, jego ministrów, różnych milionerów i tp.

Jankiesowie magnaci a szczególniej panie jankieski, które ciągle wzdychają do tytułów szlacheckich, — rozbijają się, a szczególniej tutejsze magnatki, rozbijają się, aby tylko mogły zbliżyć się do prawdziwego księcia i na cześć jego wydawają uczty i festyny, na które tracą wiele dollarów, aby tylko zyskać uśmiech i spojrzenie prawdziwego księcia! Prawdziwy książe patrzy na ten cielęcy zachwyt z uśmiechem politowania!... Za to prostoduszny jeden policyant aresztował księcia za zbyt szybką jazdę automobilem w Ocean Park w Brooklynie, lecz jakiś milioner zaraz go „wybejlował'', — to jest postawił zań poręczenie, spodziewając się zapewne łaski w pamięci prawdziwego księcia.

Amerykańscy magnaci, jak parobcy w karczmie biją się po pyskach!

Okropny skandał wydarzył się w zeszłym tygodniu w New Yorku, — oto dwaj milionerzy, magnaci amerykańscy, pobili sii na „mityngu'' jak dwaj parobcy. — Mityngów, czyli narady, prowadzone były przez dyrektorów kolei Illinois Central; podczas tych narad dyrektor Stuyvesant Fish, milioner, zarzucił dyrektorowi J. F. Harrahan'owi, że tenże winien jest temu, iż kompaniakolei Illinois Central,została zagrabiona przez bilionera Harrimana. który kolejami handluje i frymarzy jak zgniłemi gruszkami! — Harrahan na te słowa wstał i nazwał Fish'a kłamcą, „liar'' co u porządnych amerykanów jest największą zniewagą. — Wtedy powstał i Fish z krzesła dyrektorskiego i ściśniętą pięścią tak ździelił Harrahana w zęby, że tenże fajtnął jak kloc na ziemię a Fish z rozmachu zachwiał się upadł na niego! — Sprzedaw. Harahan wydostawszy się z pod przeciwnika, — otrzepał na sobie ubranie, pomacał się po twarzy i powedział Fishowi:

„Tylko się mnie waż dotknąć! Daj mi okazyę, — a ja ci dopiero pokażę!.... — (On mnie w pysk, — a ja czekam okazyi!..)

Żaden z dyrektorów nie raczył się ruszyć na obronę napadniętego, gdyż go wszyscy niecierpią za zaprzedanie trustowi Harrimana tej bogatej kompanii kolejowej. Awantura ta miała miejsce w sali dyrektorów owej kolei w New Yorku, dnia 28go Sierpnia. Fish liczy lat 56, — jest wysoki na 6 stóp i 3 cale i waży 220 funtów, a Harrahan liczy 63 lat, jest wysoki 5 stóp i 10 cali a waży 190 funtów. (Oto miara fizyczna i moralna niektórych milionerów, magnatów amerykańskich.)

Znaczny Pożar.

W mieście Rochester, w Stanie New York, spaliło się w minionym tygodniu kilkanaście domów i składów kupieckich; szkody materyalne wynoszą ćwierć miliona dollarów.

Nieszczęście w kopalni.

Przy kopalni węgla w okolicy Elkins w West Virginia, spadła z wysokiego wiaduktu lokomotywa górnicza, przyczem kocioł explodował i uśmiercił sześciu górników. — Stało się to w miejscowości Ennuart.

W starym piecu....

W mieście Parkersburg, W. Va. ożenił się 90-letni starzec z 16-letnią dziewczyną! Smacznego apetytu i powodzenia!....

Wścieklizna u bydła.

Z Greensburga donoszą, że w gminie Unity Township farmerzy zmuszeni są zabijać bydło,— gdyż tam wiele bydła dostało wścieklizny po pokąsaniu przez psa wściekłego.

Strajk w Connellsville, Pa.

Strajk w Connellsville, Pa., między formiarzami i odlewaczami stali, jeszcze nie ustał i kompanie wyjęły sądowy zakaz przeciw strajkierom, aby nie odstraszali od pracy nieunistów.

Sędziwa Pannica.

W mieście Bellefontaine, w Ohio, zmarła w tych dniach amerykańska panna nazwiskiem Mary Grahood, licząca przeszło 100 lat panieńskiego życia.

Straszna katastrofa! Stu ludzi ginie odrazu!

Niedaleko miasta Quebec, w Kanadzie, leżącego nad rzeką św. Wawrzyńca, rozgraniczającą Kanadę od Stanów Zjednoczonych, — wydarzyła się dnia 29go Sierpnia okropna katastrofa! — Zarwał się tam olbrzymi most, budowany właśnie nad tą rzeką, — gdy na nim pracowało blizko stu ludzi! Rzeka to jest olbrzymia, szeroka i bardzo głęboka, a most nad nią budowano bardzo długi i wysoko nad wodą wiszący, aby wielkie okręty mogły pod nim przepływać; — most ten, niomal na ukończeniu będący, budowany ze stali, — zarwał się i wpadł do rzeki, — przygniatając i topiąc prawie wszystkich, blizko stu robotników! Stało się to nad wieczorem, więc wśród ciemności trudno było nieszczęśliwych ratować. O ile dotąd się doliczono, to przeszło 84-ch robotników straciło życie!

Beaver Falls, Pa.

Louis Boki (podobno polak), przechodząc tu przez tory kolejowe w niedzielę, został na śmierć rozjechany przez pociąg, lecz miał przed śmiercią tyle jeszcze przytomności, że córeczkę swą sześcioletnią, którą niósł na ręku jeszcze w ostatnim życia momencie zdołał odrzucić poza tory kolei, tak że przynajmniej ona ocalała.

Lyndora, Pa.

Dnia 1go Września zmarł z ran otrzymanych na amerykańsko-słowackiem weselu, słowak Franciszek Balrick. — Dnia 10go Sierpnia wyszła tam za mąż za amerykanina Adamsa słowacka dziewczyna nazwiskiem Morris (może Moryc? żydówka?); co bardzo rozdrażniło słowaków i na weselu przyszło do bitki, w której zastrzelono zaraz jednego słowaka a drugiego, Balricka tak poraniono że z ran umarł dnia 1go Września.

Śmierć sędziwego prałata.

W mieście Boston, w stanie Massachusetts, umarł dnia 30go Sierpnia sędziwy arcybiskup owej archidyecezyi, najstarszy z prałatów Stanów Zjednoczonych: arcybiskup rzymsko-katolicki John J. Williams liczący 85 lat życia. — Święcenia kapłańskie otrzymał on w roku 1845-tym czyli przed 62 laty.

Donora, Pa.

Miasto Donora obchodziło dnia 30go Sierpnia siedmioletnią rocznicę swego założenia. Siedem lat temu były tu farmy, a dziś miasto owo liczy blizko dziesięć tysięcy mieszkańców. Do powstania i wzrostu miasta przyczyniło się głównie to, że pobudowano tu wielkie stalownie.

Wilkes Barre, Pa.

W sąsiedniem miasteczku Edwardsville, w domu pana Kohara explodowała beczka nafty czy gazoliny, przyczem żona Kohara się spaliła a troje dzieci śmiertelnie się poparzyło.

Erie, Pa.

Bogaty fabrykant, nazwiskiem Larkin, zamieszkały w Butler,Pa. przejechał tu automobilem i boleśnie poranił panią Shadler, — za co został aresztowany i uwięziony. —

Export, Pa.

Konni stanowi policyanci zjawili się tu niespodziewanie dnia 31go Sierpnia w sobotę i pilnie szukali tajemnych wyszynków wódki; aresztowali włocha Franczeka Rissi.

Scranton, Pa.

— W sobotę odkopano i uratowano jedenastu gorników, którzy we czwartek zostali zasypani zarywającem się sklepieniem kopalni Glenwood mine, w miejscowości Meyfield. W tym wypadku poniósł śmierć natychmiastową gornik Józef Kraszta, a ci 11-tu uszli bez okaleczeń lecz użyli wiele strachu i głodu!

— Niejaki Edward Flint, postrzelił tu w Scranton śmiertelnie telegrafistę Edwarda Adamsa i uciekł.

Selins Grove, Pa.

Charles Schwab, słynny pittsburski milioner jeden z królów stali, obiecał wystawić tu swoim kosztem szkołę techniczną za milion dollarów. Dar prawdziwie królewski.

Morderczy murzyn.

Z miasta Thomasville, w Georgii, donoszą, że desperat murzyn nazwiskiem William, gdy go szeryf chciał aresztować, zastrzelił szeryfa, a gdy go potem goniono pospolitem ruszeniem (posse — comitatus), — zastrzelił jeszcze dwu drugich szeryfów i uciekł na błota stanu Florydy.

Freeland, Pa.

Aresztowano tu niejaką Annę Yascavage (przekręcone nazwisko!) nieludzką matkę, która rozłoszczona na swego 9-letniego synka za jakieś nieposłuszeństwo, — próbowała go najprzód powiesić a potem rzuciła go na rozpalony piec, na którym się chłopiec śmiertelnie poparzył. (Hyena, nie matka!....)

CHCIAŁ SIĘ WSŁAWIĆ!

„Memoryał polski'' w Hadze.

Dowiedziawszy się z dzienników że sprawa „memoryału polskiego'', rozesłanego uczestnikom drugiej konferencyi pokojowej w Hadze, obudziła pewne zainteresowanie i dała powód do dyskusyi, postanowiłem ją wyjaśnić u źródła, w Paryżu, skąd memoryał ten miał zostać wysłany. Udałem się tedy do wybitnych członków tutejszej kolonii polskiej i otrzymałem najdokładniejsze informacye, mam wreszcie sam słynny „memoryał'' w ręku.

Rzecz nie jest żadną akcyą jakiegokolwiek obozu polskiego, ani „intrygą'' wrogów Polski, jak to niektórzy chcieli przypuszczać, ale wprost sprowadza się do — farsy.

Autorem całej sprawy jest jeden z tych niewinnych, zdaje się, maniaków, jakich na całym świecie jest wielu, w naszem zaś społeczeństwie, skutkiem jego nieszczęśliwego położenia, więcej, niż gdziekolwiek, a którzy w swem ograniczeniu umysłowem sądzą, że każdy ma prawo na swoją rękę reprezentować wielką sprawę i wyobrażać sobie, że wielką przez to odgrywa rolę. Rzecz cała nie jest tajemnicą wcale otoczona, robiona była jawnie, więc nie mam żadnego powodu do dyskrecyi.

Niejaki p. Koszarski, były wojskowy francuski (zdaje się, we Francyi urodzony), człowiek, o którym nic złego się nie słyszało, po nad to, że nigdy w życiu polskiem, ani w kraju, ani zagranicą nie miał żadnego znaczenia,postanowił sobie tym razem zabawić się w wielką akcyę polityczną. — Zwrócił się tedy do przedstawicieli emigracyi polskiej (sam emigrantem nie jest) z propozycyą wysłania przy jego udziale memoryału na konferencyę pokojową. Ci mu odpowiedzieli, że do takiej akcyi nie czują się wcale upoważnieni, że dziś nie jest ona wcale na miejscu, bo każda dzielnica polska ma swą reprezentacyę parlamentarną, która o prawa narodu walczy, że zatem nie uważają, ażeby im było wolno jakąkolwiek inną akcyę wszczynać.

To widocznie nie zadowolniło p. K., któremu gwałtem zachciało się zostać wielkim człowiekiem i sam w imieniu jakiejś „grupy wychodźców'', o której nikt nie wie, porozpisywał „noty'' do monarchów, ministrów i redakcyi gazet. Musieliście i wy jego odezwę dostać, tylkoście ją wrzucili do kosza, jak jej się to słusznie należało.

Sprawa nie byłaby jasną, gdybyśmy nie przypomnieli, że na pierwszej konferencyi w Hadze w roku 1899 istotnie był rozesłany memoryał polski, pochodzący z dzielnicy rosyjskiej i wykazujący bezprawne położenie Królestwa Polskiego. Wtedy wszakże stan rzeczy był inny, Polacy w państwie rosyjskiem nie mieli miejsca w któremby się o swoje prawa upomnieć mogli i grupa o prawa narodowe walcząca uważała za stosowne wybrać tę drogę, by zwrócić uwagę na położenie kraju Ale wtedy nic p. K. z tą sprawą wspólnego nie miał.

Dziś ten niepowołany „dyplomata'', który nigdy ze sprawami polskiemi do czynienia nie miał i widocznie nic ich nie rozumie, postanowił odegrać na swoją rękę tamto danie, przyprawiwszy je nadto zgodnie ze swojem światłem rozumieniem rzeczy.

Rozesłał tedy ów stary memoryał, dołączywszy do niego swój program, żądający dla Polski rozmaitych rzeczy, dosyć zabawnie skombinowanych. Podobno dumny jest bardzo, że z niektórych kancelaryi otrzymał pokwitowanie z otrzymania jego „noty''.

Ot do czego się sprowadza cała „intryga'' — polska, jak chcą jedni, wrogów Polski, jak się innym zdaje.

Do takiego samego gatunku nie winnych maniaków należy, zdaje się, ów p. Zbawca-Riedelski, którego nazwisko przy tej sposobności wypłynęło, a który aż z Liverpoolu podobno swoje „noty'' w sprawie polskiej rozsyła.

Najlepiej jest na takie rzeczy nie zwracać uwagi, bo dając im i imionom ich autorów rozgłos, dojdziemy do tego, że wkrótce cały legion różnego gatunku waryatów zacznie wszczynać rozmaite „akcye polskie'', widząc, że tą drogą prędzej się dochodzi do zwrócenia na siebie uwagi, niż wymęczaniem z siebie dzikich poezyi lub innemi uznanemi środkami. Mania wielkości jest chorobą naszych czasów a waryatów u nas nie brak.

Istnieje przecie wspaniała instytucya, zwana koszem redakcyjnym — najlepsza katakumba zbiorowa dla wszelkich niepowołanych kandydatów do sławy.

.Ver.

Wiadomości Kościelne.

Kongres Eucharystyczny w Pittsburgu, Pa.

W dniach 15go, 16go i 17go Października, odbędzie się w mieście Pittsburgu Eucharystyczny Kongres. — Będzie to pierwszy internacyonalny Kongres; poprzednie były albo lokalne, albo też dla jednej tylko narodowości.

O ile nam wiadomo, na Kongres ten przybędą: Jego Eminencya kardynał Vanutelli, jako specyalny delegat Ojca św., kardynał Gibbons z Baltimore,prawie wszyscy Arcybiskupi i Biskupi z Ameryki i Kanady i co najmniej 1000 księży.

Dnia 24go Sierpnia b. r. umarł w mieście Ascoli we Włoszech, Jego Eminencya kardynał Taliani. — Był on niegdyś nuncyuszem papieskim w Wiedniu.

Konsekracya nowo-mianowanego ks. Biskupa Feehn, dla dyecezyi Fall River, odbędzie się w prokatedrze Panny Maryi, dnia 19go Września.

Najprzew. Ojciec Denis, Generał Zakonu OO. Franciszkanów, przybył w tych dniach z Rzymu do Ameryki.

Kolekta na Ojca św. w dyecezyi Pittsburgskej, wyniosła piękną sumkę — $5,675.83.

Dnia 29go Września, odbędzie się w Duquesne, Pa., poświęcenie nowego Słowackiego kościoła. Koszta budowy tegoż kościoła wynoszą $80,000.00. — Najprzew. ks. Biskup Canevin, dokona aktu poświęcenia.

W Niedzielę, dnia 1go Września, umarł w mieście Wheeling, W. Va., Przew. O. Jacek Epp, jeden z najstarszych członków zakonu OO. Kapucynów w Ameryce.

Sejm Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego odbędzie się w pierwszych dniach Października w mieście Erie, Pa. — Wny ks. Proboszcz Ignasiak i Jego zacni parafianie, nie szczędzą trudu i pracy aby Delegatów przyjąć jaknajserdeczniej i uprzyjemnić im ich pobyt w Erie.

Przy poświęceniu nowej szkoły w mieście Columbus, Ohio, Najp. ks. Biskup Hartley wypowiedział bardzo piękną mowę o zadaniu szkół katolickich w Ameryce. —

Podajemy tu kilka ustępów z tej mowy.

„Czemu kościół katolicki poleca i nawet nakazuje budowę szkół katolickich tutaj w Ameryce? czyż nie ma dosyć szkół publicznych, gdzie dzieci bezpłatnie naukę pobierać mogą? Prawda, że chyba żaden inny kraj tyle milionów nie przeznacza na szkoły jak Ameryka, ale także i to prawda, że chyba żaden kraj na całym świecie nie ma tak nędznych korzyści z tych milionów. —

Wykształcenie szkolne aby było doskonałe, nie powinno obejmować jedynie nauki czytania, pisania i rachunków, ale także i głównie kształcenie serca, i umysłu, tak aby ze szkoły wychodziły dzieci, przekonane o tem, że człowiek ma być moralnym, uczciwym i sumiennym członkiem społeczeństwa. — Fatalny to błąd, smutne i straszne za sobą pociągający skutki, odłączenie wykształcenia od religii.

Chcąc mieć naród moralny, trzeba na rolę serc dziecinnych rzucać ziarno wiary i bojaźni Bożej.

Historya świadkiem, że naród bez religii, rychlej czy później upaść musi, bo upaść musi podłość. Wszak Napoleon, cesarz francuzki wyraźnie powiedział, że niepodobna rządzić narodem bez pomocy wpływu religii. — Upadły przez zatracenie religijnych i moralnych pierwiastków cywilizowane ludy starożytności, Grecy i Rzymianie.

Upadła Francya, nawróciwszy do pogaństwa, po ośmnastowiekowej chrześcijańskiej cywilizacyi.

Z upodlenia i upadku takiego dźwiga nie tylko pojedyńczego człowieka, ale i narody i ludzkość całą, boska religia Chrystusa''.

Kruczki germanizacyjne.

W pewnej polskiej parafii na Górnym Śląsku zaprowadzono niemieckie kazania. Aby ludzi zniewolić do wysłuchania niemieckiego kazania, ksiądz wygłasza je podczas mszy, po ewangielii, zamiast przed lub po mszy, tak aby polscy parafianie mogli wyjść z kościoła.

Wobec tego pisze pewien ksiądz proboszcz w „Gaz. Opolskiej'' co następuje:

Co do przerywania mszy św., aby wśród odprawy jej niemieckie kazanie wygłosić. mogą polscy parafianie z wszelkiem prawem tę nowość za zgorszenie wywołane ze strony księży uważać. Ten staroświecki sposób łączenia kazania z odprawą mszy św., nawet i w całych Niemczech nie istnieje, a po za tem co najwyżej może jeszcze tylko tu i owdzie w Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich jest praktykowanym, lecz oczywiście nie w tym celu, aby germanizować i niemczyznę do kościoła wprowadzać. Odprawia się bowiem w całych Niemczech najprzód kazanie, a potem msza św.

To dzieje się też w Wrocławiu w katedrze, i w ten sposób też i dla księży w Wrocławiu wyświęconych musi uchodzić za miarodajny.

Jedyny wyjątek stanowią większe uroczystości, jak jubileusze księży itp. .

Tak tedy przerywanie mszy św. aby wśród niej wygłosić przed ludem polskim niemieckie kazanie wykazuje swawolę i jest wymysłem szkaradnym, aby polskich wiernych chytrze przymusić do słuchania niemieckiego kazania lub niemieckiej ewangielii i przyzwyczaić do wprowadzenia niemczyzny do kościoła.

Jest to nadużyciem mszy św., nad które sobie większego wystawić nie można, a że parafianie polscy tego rodzaju nabożeństwa za zgorszenie dla siebie uważają i od niego stronią, do tego ich respekt przed prawdziwą ofiarą Najświętszą zniewala.

Dodać przytem wypada, że wierni obowiązani są słuchać Słowa Bożego; ale to Słowo Boże podług soboru Trydenckiego (S.IV. c. II.) musi być głoszone „w krótkości i w łatwo zrozumiałej mowie'' (cum brevitate et facilitate sermonis) — a więc w polskiej mowie dla polskich wiernych. — Wszak to św. Sobór Trydencki nie dał swoich przepisów na to, aby ich ksks. proboszczowie nie wykonywali.

Polscy wierni, jak widać, pięknych czasów się oczekali. Za to, że wiary św. bronili mężnie w czasach kulturkampfu, muszą teraz patrzeć na to, że nowatorzy nie wahają się ich z kościołów wypędzać.

Parę słów z okolicy Brenham, Tex.

Brenham Tex. w sierpniu.

Donoszę Redakcyi i Czytelnikom „Wielkopolanina“, że teraz u nas rozpoczyna się obieranie waty z krzaków bawełny, czyli jak to tu z angielska się mówi „pikowanie“. — Czytelnicy „Wielkopolanina‘, zamieszkali na zimnej Północy, pewnie nie wiedzą, jak to wata rośnie? — Otóż: z nasienia, sadzonego na wiosnę do bruzd czyli radlin, oddalonych jedna od drugiej dobry krok lub 4 stopy, — wyrasta najprzód rośl
inka podobna do młodej fasoli i ma dwa tłuste listki, — a potem wyrasta wyżej do 6 lub 8 stóp wysokości; krzak jest szeroki u dołu, a kończysty u góry, jak ostry stożek siana lub jak europejski, polski nasz krzak jałowcu, a gałązki wyrastają naokoło pnia, grubego na jaki cal przy ziemi; — na dole są długie, a ku górze coraz krótsze, tak że krzak ma wygląd stożkowaty. Liście są zupełnie podobne do liści klonowych lub do winnych; kwiat podobny do kwiatu pojedyńczej ślazowej róży lub do kwiatu prostego pojedyńczego máku; — kwiat jest zrazu blado żółty, a na słońcu przez jeden dzień czerwienieje na ciemno-amarantowy kolor, usycha i opada. — Z kwiatu tworzy się owoc, malutka makóweczka (boll) i z czasem dorasta średnicy 1 do 1½ cala, a 2 cale długości; przy szypułce makóweczka ta jest grubsza a ku końcowi cieńsza i ma 4 lub 5 podłużnych szewków czyli zrośnięć, które po dojrzeniu owocu pękają, — owoc się od końca otwiera i z niego wychodzi na świat najczystsza biała wata, zrazu mocno ściśnięta, później się rozluźnia, tak że jeżeli jej się nie oberwie to spada na ziemię. — Ową watę tworzą cieniutkie, białe włoski, czyli włókna, po angielsku „lint“, które wyrastają z ziarnek bawełny, dużych jak ziarnka fasoli — i w całości ta wata okrywa owe ziarnka czyli nasienie (seed).

Uprawa bawełny wymaga wiele roboty, bo najprzód trzeba rolę pod nią dobrze zorać i uprawić — bo skoro powschodzi, (a musi być w radlinach gęsto siana) trzeba ją motykami (gracami) przekopywać, przerzedzać, przecinać i zielsko przy niej wycinać, gdyż dopóki jest mała, nie można jej pługiem lub radłem obrabiać, tylko ręczną robotą, gracami czyli motykami. Sadzić ją trzeba gęsto, bo to delikatna roślina i dużo jej z początku wyginie. — Dopóki jest mała trzeba ją czysto od zielska trzymać i co kilkanaście dni coraz więcej wycinać, tak aby w rządku czyli w radlinie krzak od krzaka był o 3 lub 4 stopy oddalony.

Gdy krzaki podrosną, trzeba w bawełnie parę razy radlić i orać, aby i ziemię rozruszyć i odświeżyć i aby trawy i zielska wyniszczyć — bo jeśli w bawełnie jest zielsko lub trawa, to ona nie rośnie i marnieje. Przekopywanie ręczne, radlenie i oranie trzeba kilka razy wykonać, stosownie do jakości pogody.

Gdy wreszcie okwitnie i gdy owoc (bolls) dojrzeje i zacznie pękać i watę wydawać,— wtenczas zaczyna się ciągłe zbieranie waty (cotton-picking) aż do zimy — do nowego orania, bo krzaki ciągle kwitną, bezustannie, do pierwszego przymrozku lub zimna w Grudniu, — tak, że jeżeli robactwo jakie nie zniszczyło pakówek (bolls), to jest co obierać aż do nowego roku i dłużej. — Tak więc uprawa bawełny jest najzmudniejszym i najpracowitszym wydziałem farmera na Południu, w ciepłych krajach.

Inne produkta, jak żyto, pszenica, owies, kartofle itp. nie wymagają tak długiej i ciągłej pracy jak bawełna.

Zebraną wraz z nasieniem watę wiezie farmer do młyna zwanego po angielsku „gin“, gdzie różne koliste szpilki stalowe i szczotki obdzierają włókno (watę, lint) od nasienia i za pomocą wiatru odrzucają włókno w jednę stronę a ziarna w drugą stronę. — Potem włókno pakują w śrubowanych prasach w tak zwane bele czyli paki, długie na cztery lub cztery i pół stopy, grube na dwie i pół stopy, a szerokie na trzy stopy, obszyte w grube płótno i obwiązane żelaznemi obręczami (tires). Taki „bell“ waży od 500 do 575 funtów i jest gotowy na sprzedaż.

Nasienie zabiera farmer do domu i karmi niem bydło albo je też sprzedaje młynarzowi, który je znów sprzedaje do olejarni, gdzie je wygniatają na olej bardzo dobry do smarowania i do farb, — a który tu w Ameryce przerabiają i fałszują, sprzedając w handlu jako czystą włoską oliwę!

Z resztek nasienia jest wyborny karm dla rogatego bydła albo też używa się go do roli jako gnój czyli nawóz.

W tym roku żniwo bawełny w Texas obliczają o połowę mniejsze od zeszłorocznego; są miejscowości, gdzie z jednego akra dostał kto cały „bel“ bawełny, ale są też i miejsca, gdzie dopiero 10 do 15 akrów dają bel włókna (500 do 600 funtów). Akier ma 210 stóp długości i 210 stóp szerokości (morga).

Mieliśmy tu cały miesiąc suszę w tych stronach, a przytem robactwo, zwane „boll weevill“ zniszczyło wiele bawełny. Obecnie bawełna płaci u nas po 13½c. funt czystego włókna czyli od $67.50 do $81.00 za bel, stosownie do wagi. Za tonę czyli 2000 funtów nasienia bawełnianego płacą kupcy do 16 dolarów. — Są to nadzwyczaj dobre ceny, ale cóż, kiedy żniwo liche! (Uw. redaktora: Dwadzieścia lat temu, będąc w Texas, dostawałem za bawełnę najwyżej 10c. funt, a średnio od 7 do 8c. funt, ale żniwa były obfitsze; za nasienie mało kto co dawał, bo nie było tyle olejarni, a czystą oliwę jeszcze sprowadzano z Włoch).

Obecnie zaczynamy sadzić kartofle (ziemniaki, bulwy, perki, arczaki, jak kto lubi!....) na jesienny zbiór. (Tam u was na zimnej Północy, prawie nie znają dwóch zbiorów kartofli?), a co się tyczy melonów, to je tu mamy od wiosny. My tu w tym ciepłym kraju jemy melony i różne inne ogrodowizny, gdy tam u was na Północy jeszcze śnieg leży na polu! — Korny dawno dojrzałe i suche.

Pozostaję z szacunkiem

K. Kowalski.

Uw. redakcyi: Prosimy o opis: jakie tam rosną drzewa owocowe, jak się udaje pszenica, żyto, owies, jęczmień, koniczyna, łubin, wyka, itp., bo nie którzy Czytelnicy radziby się dowiedzieć, jak tam u Was jest, to możeby się tam udali.)

Brooklyn, 26 sierpnia 1907.

Ś. † p.

FELIKS SZRETTER.

(*Wspomnienie pośmiertne*).

Przerzedzają się szeregi naszych bohaterów z okresu spartańskich walk o naszą wolność. Zbyt późno doszła mnie wiadomość o śmierci ś. p. Feliksa Szrettera, uczestnika węgierskiej kampanii z 1848 r. i polskiego powstania z 1863 r. Dwa miesiące temu zawarło się wieko trumny kryjące wątłe zwłoki wielkiego patryoty, o czystej —jak wód kryształy — duszy i i wielkiem sercu.

Śp. Feliks Szretter, kształcił się i wychował w Poznańskiem a ujrzał światło dzienne przed 80 laty w bogatym szlacheckim dworze. Rodzina Szretterów posiadała liczne włości na Wołyniu; majątek ten po powstaniu 1831 r. został skonfiskowany przez rząd rosyjski, ponieważ ojciec śp. Szrettera oraz starszy brat tegoż, gdy zarzewie rewolucyi objęło wcielone do Rosyi polskie prowincye, wstąpili w szeregi powstańców.

Po ukończeniu uniwersytetu śp. F. Szretter walczył w 48 r. pod dowództwem jenerała Bema. Potem powędrował z innymi towarzyszami broni do Turcyi, a następnie udał się do Paryża.

Rok 1863 powołał go na pole walki o naszą niepodległość, poczem osiadł znów w Paryżu, a podczas wojny francusko-niemieckiej, wstąpił w szeregi partyzantów.

Ożenił się z francuzką, a teraz pozostała po nim wdowa z 2em dzieci: nieuleczalnie chorą córką oraz synem. Córka śp. Szrettera ma lat 18, syn 16, który w ostatnich paru latach, podczas zamieszkiwania tej rodziny w New Yorku przy ul. Gaisewoost nr. 8, był podporą tej rodziny, której materyalny stan był opłakany. Drzący, wątły starzec nie mógł się chwycić fizycznej pracy — a chociaż był biegłym artystą rytownikiem, i choć sztuka ta dawała mu byt w Paryżu, gdzie Akademia Sztuk Pięknych za świetne illustracye umieszczane w francuskich pismach, nagrodziła go dyplomem i medalem zasługi, — tu w Ameryce bez stosunków i znajomości, — napróżno kołatał do drzwi naszych „popularnych“ i sławetnych ziomków, prosząc o pracę i poparcie!

Wszędzie spotykał się z oziębłością serca, a nawet zarzucano mu sfałszowanie osobistych legitymacyj, których odczytywać nawet nie chciano.

W sławetnych klubach Nowoyorskiej Polonii jak w „Białym Orle“ tak i w towarzystwie „Oświata“, — odepchnięto go wprost grubiańsko z szyderczą uwagą, że oni „starym nie pomagają“.

Był tylko jeden człowiek, który się zajmował o tyle tą rodziną, że pomagał im czasami paroma dolarami, lecz panu temu brak było inicyatywy do zorganizowania stałej pomocy pomiędzy rodakami, lub też do zajęcia się o tyle losem starca, by otrzymał zajęcie odpowiednie jego wykształceniu oraz talentowi.

Gdy ś. p. Szretter zamknął powieki na sen wieczysty, — rodzina nie miała funduszów na złożenie zwłok do trumny, ani na koszta pogrzebu!

Oto, tak Polonia nowojorska umie czcić bohaterów swoich! Wszystko co prawe, zacne, co duchem wielkie i wzniosłe, nie wywiera żadnego wpływu, nie porusza kamiennych serc, dla których tylko „ja“ i własna ich osoba w społecznem życiu, występuje na pierwszym planie.

Nie mówiąc już o tem, że był to jeden z naszych weteranów, który przelewał krew za Ojczyznę, i że taki właśnie człowiek powinien był zająć miejsce kierownika w polskich instytucyach, by przy umysłowej pracy dać mu możność zdobycia kawałka chleba — ale prócz tego, był to człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem, znający doskonale obok rodzinnego języka: niemiecki, ruski, francuski, włoski i angielski; znał doskonale i martwe języki: łacinę i grekę, a zatem dla wielu naszych, — przeważnie niewykształconych ziomków, mógłby oddać niejedną przysługę; już czy to jako tłumacz, czy też nawet jako światły i z talentem autor (czytałam bowiem jego poezye w manuskryptach, które osobiście mi pokazywał i w druku jednego z polskich pism, wychodzącego w Paryżu, mógłby redagować mowy, — które zwykle wygłaszane bywają nie przez tych, którzy pisali osobiście, lecz przez podstawionych pionków, gwoli zadowolenia swej słabostki, celem wyróżnienia się z pośród tłumów, którzy zjawiają się na estradach po to, by kaleczyć język polski.

Przytem śp. F. Szretter jako człowiek lepszego towarzystwa posiadał mnóstwo zalet, które czyniły go pożądanym gościem bo pełnym wiedzy, elegancyi, rycerskości w obejściu, oraz szacunku dla kobiet, słowem posiadał to wszystko, czego tak brak amerykańskiej młodszej Polonii, a która mogłaby wiele rzeczy się nauczyć od tego staruszka, a szczególniej przyzwoitego zachowania się i szacunku dla kobiet.

Tak, był to człowiek o jasnej duszy anioła, którego całe życie było cierpieniem, i ci co znali go i ocenić umieli niech złożą zamiast kwiatów, chociaż wiązankę wspomnień na grobie naszego ziomka i brata. Niechaj mu obca ziemia lekką będzie, gdyż nie doczekał się tej złotej wolności za którą walczył, nie złożył swych kości na rodzinnej ziemi, którą zrosił własną krwią i za którą tęsknił życie całe.

Iza Pobóg.

— **Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie“!**

CZAS TO PIENIĄDZ.

Jedna godzina dziennie użyta na czytanie lub obserwacyę daje człowiekowi rozum, wykształcenie i niezależność w kilku latach. Możemy to widzieć specyalnie w tym kraju gdzie każdy czyta i gdzie gazety obok ogólnych wiadomości drukują artykuły naukowych badań, przemysłowych i kupieckich. Nigdy nie mów; że jesteś za stary do nauki i nigdy nie odkładaj zdobycia nowych wiadomości. Nigdy nie bądź niedbałym. My widzieliśmy wiele umierających, osób które jedynie przez niedbalstwo stały się nieuleczalnymi. Wy z pewnością wiecie, że prawie każda choroba okazuje utratę apetytu jako pierwszy symptom i powinniście wiedzieć, że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest jedynem lekarstwem, na którem możecie polegać. Ono szybko powróci czynność organów trawienia i w ten sposób usunie chorobę. Czy to nie oszczędzi wam czasu i pieniądze? Używaj to lekarstwo we wszystkich wypadkach żołądka i kiszek, w osłabieniu i nerwowości. Wszystkie apteki Jos. Triner. 799 So Ashland ave Chicago Ill

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Do obywateli w mieście Pittsburgu i okolicy.

Każdy Polak i obywatel Stanów Zjednoczonych chcący aby jego głos był ważny w przyszłej jesiennej i wiosennej elekcyi, powinien się absolutnie dać zaregistrować, gdyż inaczej nie będzie mógł dać głosu a które nam są tak niezbędnie potrzebne.

Zauważyliśmy w zeszłorocznej registracyi iż tak mała liczba obywateli (przeważnie w polskich dzielnicach) dała się registrować, że aż powstydzić się trzeba było przed Amerykanami.

W niektórych czysto polskich dystryktach (obwodach) gdzie dawniej mieliśmy przeszło 400 głosów a przy zeszłorocznej registracyi mieliśmy zaledwo 100, czemu? — nie umiemy sobie tego wytłómaczyć.

Spodziewamy się, że przy obecnej registracyi będzie lepiej i posuniemy się do wyższych cyfr.

Każdy obywatel, który dał się registrować w zeszłym roku w jednym i tym samem miejscu, nie będzie więcej zmuszanym okazywać papierów obywatelskich, tylko w razie, jeżeli się przeprowadził z jednego Dystryktu lub Wardy, do drugiej.

Registracya odbywać się będzie 5go i 17go Września, — 5go Października 1907 r. Potem 18go Stycznia i 11go Kwietnia 1908 r.

A. K. jeden z Registratorów.

Żadna drukarnia nie jest w stanie wykonać tak gustownych robót drukarskich, jak drukarnia „Wielkopolanina’’. Czcionki zupełnie nowe, robota pod dyrekcyą doświadczonego foremana. Praca gustowna i nigdzie nie dorównana Oddajcie nam wasze druki. Ceny umiarkowane i stałe.

DO PP. AGENTÓW WIELKOPOLANINA.

Szanownych panów Agentów naszego pisma upraszamy, aby trochę raźniej krzątali się koło zberania zaległej prenumeraty od pp. Abonentów i koło zapisywania nowych Abonentów. Niektórzy pp. Agenci, choć figurują w gazecie i są wydrukowani jako agenci, — czynią dla gazety bardzo mało, albo nic prawie, — tak, że szkoda tego papieru w gazecie, na ich nazwisko. Takich upraszamy, aby się ocknęli i ruszyli dla dobra gazety! Macie ten honor, że jesteście w gazecie wydrukowani i możecie mieć ładny zarobek z agentury, — to też ruszcie się panowie i pracujcie gorliwiej dla gazety. Pamiętajcie na przysłowie staropolskie: „Podjąłeś się, ruszaj się!”

Tak samo zaznaczamy, że niektórzy Agenci zaniedbali się z podawaniem dokładnego raportu — czyli sprawozdania o swojej działalności.

Takie sprawozdanie powinien agent nadesłać koniecznie raz na miesiąc, po pierwszym miesiąca, gdyż inaczej nie możemy wiedzieć czy Agent robi co dla nas czy nic nie robi.

Sprawozdanie czyli raport raz na miesiąc musi nam Agent przysłać bez względu na to czy co zebrał pieniędzy czy nie zebrał, bo inaczej to nie możemy wiedzieć czy on co czyni dla nas czy nie.

Prosimy o regularne nadsyłanie Raportu co miesiąc!

Któremu Agentowi zaciężko jest napisać raz w miesiącu takie krótkie sprawozdanie, ten niech lepiej zrezygnuje z agentury i da wszystkiemu spokój.

Tych zaś wszystkich abonentów, którzy prenumeratę płacą Agentom, upraszamy, aby w razie swej nieobecności w domu, zostawiali żonie lub komukolwiek należytość za gazetę, tak aby Agent otrzymać mógł należnosz, skoro się u Was zjawi, — bez względu na to, czy abonent jest wtedy w domu, czy go nie ma. Zarobek Agentów nie jest znów tak wielki, aby Agentowi opłaciło się przychodzić w jedno miejsce po jedną prenumeratę..... dziesięć lub dwadzieścia razy!..... Więcej w takim razie zdarłby Agent butów, niż cała prenumerata warta. Prosimy bardzo pamiętać o tem i płacić regularnie.

Administracya

CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, że gazeta niedochodzi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali adres dokładny i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie **oba adresy**, i stary i nowy.

PRAWA
obowiązujące czytelników gazet.

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać dopóki wszelkie zaległości nie zostaną uiszczone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez uwiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania z poczty gazet, jako też wyprowadzenie się bez pozostawienia względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest według prawa uważaną za abonenta.

— **Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie“!**

ZARZĄD
Ochronki Polskiej
w Emsworth, Pa.
Na rok P. 1907.

Przew. ks. Jan Górzyński, prezes.
Pan Władysław Dogonka, wice-prez
Pan Jan M. Horodyski, kasyer.
Ks. Cezar Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. Antoni Smelsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Pan Michał Posłuszny,
Pan K. Żuławski,
Pan M. Starzyński.

Opiekunowie Kasy.

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Pan A. Ratajewski,
Pan W. Pisula.

DO PANÓW SEKRETARZY Unii św. Józefa.

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup..

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie’’ — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

Mowa ojczysta.

Kto swej mowy nie szanuje,
Własną duszę w więzy kuje,
Ten sam sobie wróg.

— **Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina“!**

Pamiętajcie o
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Bydgoszcz.

W Szwederowie przyszło z kłótni do bójki pomiędzy murarzem Hetmanem a robotnikiem Froelichem. F. otrzymał od H. tak silne uderzenie pięścią w głowę, iż krótko potem zmarł. Hetmana aresztowano.

Z powodu polskiej rozmowy.

Pan Antoni Chocieszyński z Poznania, uczeń wyższej sekundy tutejszego gimnazyum Augustyi Wiktoryi, zniewolony był przerwać dalsze nauki — z powodu ukarania go za to że podczas pauzy rozmawiał po polsku. Obecnie poszukuje posady.

Książe Pszczyński.

Umarł książe Pszczyny, jeden z najbogatszych arystokratów pruskich, kanclerz oderu czarnego orła. Na Śląsku posiadał ogromne dobra, kopalnie węgla w Waldenburgu i znane wody solankowe „Salzbrun“. Syn jego, spadkobierca i posiedziciel olbrzymiej fortuny ożeniony jest z Angielką.

Poznań.

Przy wykopywaniy żwiru z żwirówki pod Dębcem, własności p. Ory natrafiono na dobrze zakonserwowany szkielet nosorożca. Niestety uszkodzono czaszkę przy wydobywaniu szkieletu. Czaszka jest 85 cm. długa. Nowy ten okaz umieszczono w muzeum Cesarza Fryderyka.

Rawicz.

Sześciu nieznajomych ludzi napadło na szosie pomiędzy Wojdnikiem a Bąkowem zarządzcą domu P. z Rawicza, jadacego wozem w nocy do domu P. obito strasznie i grożono nożami, sztyletami i innemi narzędziami morderczemi. Wdrożono śledztwo celem wyśledzenia napastników.

Nieszczęście w kopalni.

Złokomorowo. (Łużyce). 15 Sierpnia po południu powstał w kopalni węgla brunatnego straszny wybuch gazów węglanych. Wybuch był tak silny, iż w sąsiedztwie popękały szyby w oknach. Pożar zdołano stłumić dopiero 17go Sierpnia. Dwóch robotników zostało podobno zabitych, a dwóch rannych.

Znin.

Dyrektor tutejszej cukrowni, Jork, pojechał automobilem do Bydgoszczy. O godz. 1 w nocy wracał podczas burzy. W pobliżu Bydgoszczy najechał na drzewo z takim impetem, iż wóz się potrzaskał, a Jork wypadł, uderzając głowę o drzewo i druzgocąc sobie czaszkę. Bezprzytomnego odwieziono do zakładu dyakonisek w Bydgoszczy.

Gniezno.

Na dwa tygodnie więzienia skazał sąd ławniczy w Gnieźnie redaktora „Lecha“ p. Tadeusza Powidzkiego, oskarżonego o obrazę trzech Polaków, którzy należą do „krigerferajnu“. Nazwiska ich są: synowie gospodarscy Pielachowie kowal Mikołajewski i Szulczewski z Kazimierza w pow. szamotulskim. Obrazy dopuszczono się w sprawozdaniu procesu, jaki już raz w tej sprawie miał redaktor „Lechą“, p. Karol Skworz, w którym skazany został na 2 tygodnie więzienia. „Obrażeni“ stawili wniosek o ukaranie redaktora w początkach maja. Prokurator wniósł o miesiąc więzienia.

Ze Śląska.

W Komprachczycach w powiecie kozielskim miał być wprowadzony przez ks. dzieka na Rzepkę nowo mianowany proboszcz ks. Stanoszek. Tymczasem większa część parafian, przeciwna ks. Stanoszkowi, starała się gwałtem przeszkodzić jego introdukcyi. Drzwi kościelne zabito gwoździami i księdza nie wpuszczono. Ponieważ dawniejsze probostwo ks. Stanoszka w Biznowach zajął już inny ksiądz, przeto ks. St. zamieszkał chwilowo aż do uregulowania sprawy w Opolu.

Tak donosi o tem zajściu „Oppelner Nachr“, a hakatystyczne piśmidła przedstawiają całą rzecz jako skutek „agitacyi wielkopolskiej“. Dowiemy się zapewne wkrótce, dla czego ludność tak nienawidzi ks. Stanoszka!

Zmiana nazwisk polskich na niemieckie.

W jaki sposób Niemcy zmuszają Polaków w Prusach do nadawania nazwiskom swoim brzmienia niemieckiego, świadczy opowiadanie osoby ze zmienionem nazwiskiem, zamieszczone w *Pielgrzymie*: „Jestem kaleką — rzekł świeżo upieczony Niemiec, i pokazał prawą rękę, u której brakło wielkiego palca — i mam żonę i kilkoro dzieci. Z tych 11 marek miesięcznie, które z zabezpieczenia od wypadku dostaję, nie mogę, wyżyć. Powołując się na to, że służyłem we wojsku, prosiłem o jakiekolwiek stosowne dla mnie zatrudnienie. Zrazu zdawało się, że prośba maja wysłuchaną będzie. Ale zaczęto się wypytywać. jakim językiem z żoną i dziećmi w domu mówię, a skoro się dowiedziano: że po polsku, — żona moja ledwo kilka słów niemieckich rozumie — oddalono mnie stanowczo, podając za powód, że nie mają dla mnie miejsca. Wtedy rzekł mi pewien urzędnik: Odrzućcie tylko końcówkę „ski“ swego nazwiska, tak, że brzmieć będzie z niemiecka, a miejsce się znajdzie. Poszedłem za jego radą, i oto teraz jestem w urzędzie, chociaż co prawda w urzędzie podrzędnym“.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Na wygnanie.

W drodze administracyjnej wysłani zostali zagranicę: pomocnik adw. przysięgłego Wiktor Sereżnikow, bez prawa powrotu w ciągu lat dwóch i 18 letni mieszkaniec Łodzi Otton Zymsza na czas trwania w Królestwie stanu wojennego.

Praca w święta.

Administrator dyecezyi kieleckiej upoważnił wszystkich podległych sobie proboszczów do wydawania pozwoleń w tym roku na roboty polne w niedzielę i święta uroczyste po nabożeństwie. (Dzieje się to z powodu ciągłej niepogody, przeszkadzającej żniwom.

S. p. ks. Ordon.

W Mławie umarł ś. p. ks. Stanisław Ordon, dziekan mławski, w 59ym roku życia, a 36ym kapłaństwa. Zmarły kapłan ukończył akademię duchowną ze stopniem magistra św. teologii, był profesorem seminaryum płockiego, honorowym kanonikiem płockim i kapituły pułtuskiej. — Był on bratankiem bohatera reduty — Ordona. Ks. Ordon pozostawia po sobie wdzięczną pamięć, jako kapłan światły i cnotliwy.

Powieszony przez pomyłkę.

W cytadeli warszawskiej znajdowało się dwóch politycznych więźniów, mianowicie Jan Niewiadómski i Jan Karol Niewiadomski. Pierwszego Jana N. skazano na 3 miesiące więzienia, zaś Jana Karola N. na śmierć. Jana skazanego na 3 miesiące więzienia, wyprowadzono na miejsce stracenia. Zapewniał on, o swej niewinności, przedstawiając, że został skazany na 3 miesiące więzienia; nic to niepomogło, powieszono go. W kilka godzin później stwierdzono pomyłkę. — Generalny prokurator ułaskawił Jana Karola i skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Przechowywanie głowy trupa.

Z Kamionki w gub. lubelskiej piszą do „Hakoła“: „W zeszłym tygodniu powstała kłótnia między dwoma chrześcianami, skutkiem której jeden z nich udał się do policyi ze skargą, że przed rokiem odkopał grób na cmentarzu żydowskim, gdzie uciął głowę trupa, którą przechowuje u siebie na strychu. Uczynić to miał dla przesądu, że głowa taka przyczynia się do skutecznego rozmnażania się owiec, których hoduje znaczną liczbę. Policya dokonała rewizyi i znalazła głowę trupa. Przechowujący ją został uwięziony, a sprawą zajął się sędzia śledczy.“

Cholera w Polsce.

Wiadomości z dnia 16 sierp. donoszą, że wypadki cholery stwierdzono w Grodnie i Brześciu Litewskim. Straszna epidemia zawitała więc już na nasze ziemie, przyniesiona ze Wschodu z nad Wołgi. Dotąd nic nie słychać czy Warszawa i inne nasze miasta poczyniły już stosowne przygotowania do walki z epidemią. Panujące obecnie upały, przy złych warunkach hygienicznych, mogą przyczynić się do szybkiego rozpowszechnienia cholery w całym kraju.

Stratk lekarzy.

Ambulatorium warszawskiego Towarzystwa żydowskiego „Opieki nad chorymi“ zostało w tych dniach zamknięte z następującej przyczyny. Wymienione Towarzystwo założyło swe ambulatoryum przed dwoma miesiącami, po otrzymaniu od jedenastu lekarzy tutejszych oferty, że będą bezpłatnie poświęcali po kilka godzin dziennie ubogim chorym. Teraz nagle, jak donoszą pisma, wszyscy ci lekarze napisali do zarządu Towarzystwa, że jeżeli nie będą otrzymywali honoraryum, to przestaną przychodzić Zarząd odpowiedział, że nie może sam decydować w tej sprawie bez ogólnego zebrania i prosił lekarzy o dalsze udzielanie porad do czasu owego zebrania, które odbędzie się wkrótce. Lekarze jednak nie zgodzili się na to i po upływie tz ech dni zastrajkowali.

Warszawa.

Zarząd budowy tramwajów elektrycznych już sprowadził z Berlina 76 wagonów z motorami elektrycznemi.

Ohydny mord.

Z Szczuczyna Łomżyńskiego donoszą; W dniu 25 lipca br. wykryto ohydną zbrodnię. W miejscu, zwanem „na wałach“, — otoczonem dookoła żytem, przechodzący tamtędy chłopiec zauważył leżącego trupa, o czem natychmiast dał znać do miasta. Oczom przybyłych przedstawił się okropny widok: w w krzaku, gałęzie którego były poszczepione, tworząc w ten sposób jakby ukrycie, leżał rozłożony już trup mężczyzny, z odciętą, leżącą opodal głową i odciętą ręką, której jednak w tem miejscu nie znaleziono. Z głowy pozostała jedynie czaszka, gdyż ciało doszczętnie opadło. Przy zamordowanym znaleziono pieniądze, zegarek, paszport oraz różnego rodzaju papiery, z których dowiedziano się, że zabity jest zamieszkały w Szczuczynie piekarz Pasternakiewicz. Widziano go ostatnim razem 4 lipca b. r., odkąd nigdzie się nie pokazywał. W kilka dni po zniknięciu P., żona jego zawiadomiła o tem policyę, sama zaś ze Szczuczyna wyjechała. Przyczyny zabójstwa nie są znane.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Robotnicy galicyjscy w Prusach.

Władze pruskie usiłują według możności ograniczyć napływ robotników polskich z Galicyi. W tych dniach wydano rozporządzenie, według którego pracodawcy, z wyjątkiem rolników, muszą udowodnić, że zatrudnieni u nich robotnicy galicyjscy nie są podejrzani pod względem politycznym, lub też że nie mogli w żaden sposób wystarać się o robotników zagranicznych, — którym pod względem politycznym nie można zrobić żadnego zarzutu. — „Podejrzani pod względem politycznym“ są według zapatrywań władz pruskich, wszyscy Polacy; bez zarzutu są tylko Chińczycy, Włosi i Rusini.

Pożar szybów naftowych w Galicyi.

Borysław 15 sierpnia. Wczoraj po południu na Tustanowicach niedaleko szybu „Wilno“ zapalił się szyb „Hucuł“ wskutek zbyt szybkiego łyżkowania. Wiertniczy Czajewski spalił się w drzwiach szybu nie zdoławszy uciec. Pomocnik Gruszka z wieży zeskoczył doznawszy tylko poparzenia lewej ręki. Od „Hucuła“ zapalił się szyb „Bitum“, a następnie „Agata 2“. Z „Bitum“ i „Agaty“ ludzie zbiegli zawczasu. Wszystkie 3 szyby spaliły się, a inne były w niebezpieczeństmie.

Śp. Czajewski był zastępcą stowarzyszenia wiertączy; pozostawił żonę i 3 dzieci.

Orzeszkowa prezydentową m. Lwowa.

Ukazało się we Lwowie nowe pismo tygodniowe p. t. „Tygodnik Rodzinny“ któremu jak wykazuje „Słowo Polskie“ zdarzył się już w pierwszym numerze przykry „lapsus“; oto do artykułu o Orzeszkowej trzeba było dać fotografię znanej powieściopisarki, by rodziny wiedziały, jak Orzeszkowa wygląda. W redakcyi było dużo niewieścich fotografii, ale nikt — zdaje się, nie był pewny, która jest Orzeszkowej, więc na chybił trafił zgodzono się na jedną, która, jako żywo, przedstawia dobrze znaną wszystkim twarz pani Michalskiej, żony zmarłego przed kilku miesiącami prezydenta m. Lwowa — figurujacej teraz w środku traktatu o Orzeszkowej.

Ułaskawienie.

Dzienniki wiedeńskie donoszą że adw. dr. Józef Orłowski, skazany w roku 1904 przez sąd przysięgłych w Wiedniu na 4 lata ciężkiego więzienia za oszustwa, został wskutek dobrego zachowania się w zakładzie karnym w Stein, ułaskawiony, a resta kary została mu darowaną tak, że w tych dniach opuścił już więzienie.

Henryk Sienkiewicz oskarżony.

— Rusini podburzani przez Wszechniemców, stają się coraz śmieszniejszymi.— Hajdamacy ruscy uczuli się obrażeni odpowiedzią Sienkiewicza — daną Bjoersonowi!

W maju i czerwcu nosili się studenci „ukraińscy“ we Lwowie z zamiarem zwołania wiecu i napiętnowania „wszechpolskiego kalumniatora“ jakim okazał się w obec nich Sienkiewicz i wytoczenia mu procesu o oszczerstwo. Spostrzegli się jednak że zrobiliby głupstwo i wstrzymali się. Nie zdołali oni jednak pohamować towarzyszów z Pragi i Wiednia, którzy oskarżyli Sienkiewicza o oszczerstwo. — Rozprawa odbędzie się w Wiedniu; Sienkiewicza zastępować będzie prof. dr. Resenblatt z Krakowa. O ile Rusini nie cofną się od tego procesu, będziemy niebawem świadkami ich kompromitacyi. W czasie procesu wyjdzie na jaw: głodówka Rusinów we Lwowie z winem i i bifsztykami. Zaiste, komu Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera! (Goniec Wielkopol.)

AGENCI „WIELKOPOLANINA“

Agentami „Wielkopolanina“, upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina“ i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. B. Machnikowski, Polski Skład Książek i Stacya Pocztowa, 2208 Penn ave.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

———ooo———

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.,
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,

———ooo———

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Homestead, Pa.
Fr. Wiśnewski, 436 5th Ave., rear
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski. 1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
United, Pa.
W. Olmiński, box 35.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

———ooo———

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.
Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Norman str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz, 150 Governor str.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
M. Witczak.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz, 499 Van Guisting Ave
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..............................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Pan L. Machnikowski, redaktor Wielkopolanina bawi od zeszłego piątku w „kontrach" na wakacyach i trudni się młóceniem pszenicy i zbieraniem grzybów, więc na ten tydzień i na ten numer zaprzestał chwilowo młócenia w gazecie, lecz o ile można z oddalenia pomaga do zredagowania niniejszego numeru. W tym też celu we wtorek wpadł na parę godzin do Pittsburga, no i do redakcyi i usłyszał przykrą wiadomość o usunięciu się ks. C. Tomaszewskiego z urzędu proboszcza parafii śgo Stanisława K.

* * *

Przykrą wiadomość mamy do podania parafianom kościoła św. Stanisława! Oto w tych dniach z początkiem miesiąca września, na życzenie swoich Duchownych Przełożonych, — Wny ks. C. Tomaszewski, od wielu lat proboszcz parafii św. Stanisława, ustąpił z urzędu Proboszcza! — Jego następcą jest Wielb ks. Paweł Kwapuliński, do tego czasu asystent polskiej parafii w 13 wardzie.

Tutejszy tygodnik polski „Góral" oznajmił tę niewesołą dla parafian stanisławowskich nowinę jeszcze w minionym tygodniu, przedwcześnie, zanim w niedzielę nastąpiło urzędowe oznajmienie tejże z ambony, — co niezmiernie zaniepokoiło parafian Stanisławowa. — W niedzielę przeszłą sam Wny ks. C. Tomaszewski doniósł o tem z ambony parafianom, — którzy wiadomość tę przyjęli z niekłamaną boleścią, a płacz rzewny dał się słyszeć po całym kościele! Dziwić się temu nikt nie będzie, kto zna tutejsze stosunki i kto wie, jak Wny ks. Tomaszewski przez tyloletnią gorliwą pracę w tej parafii stał się drogim sercu wszystkich parafian.

Ks. Tomaszewski nie oddala się jednakże z Pittsburga zupełnie, ani w dalekie odjeżdża strony, lecz owszem pozostaje w pobliżu, gdyż mieszkać będzie w Ochronce Polskiej w Emsworth, niedaleko Pittsburga, — którą założył i dotąd, acz z wielkim trudem i wysiłkiem, ale zawsze znakomicie, prowadzi na dobro Polskości i Wiary, — a odtąd będzie się mógł jeszcze więcej zarządowi tej patryotycznej i zbożnej Instytucyi poświęcić. Ks. Tomaszewski będzie niemal codziennie w Pittsburgu, aby dojrzeć Wydawnictwa „Wielkopolanina" i dojrzeć prowadzenia „Spółki Budowniczo-Pożyczkowej Kordeckiego", którą również przed laty założył i którą od początku, jako Prezydent wybornie prowadzi dla dobra wszystkich akcyonaryuszów. — Tę więc pociechę w tej wielkiej przykrości mieć mogą przyjaciele i dotychczasowi parafianie ks. C. Tomaszewskiego, że nie rozstaje się on z nimi całkowicie, — lecz tylko odpocznie sobie, — złożywszy ciężkie i trudne brzemię rządów parafialnych w inne ręce. Przyjaciele i interesowani będą więc mogli często widzieć się i mówić z ks. Tomaszewskim

Redaktor „Wielkopolanina" który nigdy, nawet gdy ks. C. T był u szczytu powodzenia — nie wyjeżdżał z pochlebstwem dla niego, dziś z prawdziwym żalem, nie dla swego interesu ani korzyści, wyraża żal swój z powodu tej dość niespodziewanej i nagłej, — a tak dla tysięcy parafian przykrej i żałosnej zmiany. W każdym razie powinniśmy przyjąć to ze spokojem, bo w wypadku tym, ukochany i niezmiernie szanowany ks. C. T., — nie z kaprysu lub lekkomyślności jakowej z urzędu swego ustąpił, lecz przeciwnie, wolę swą własną, jak doskonały zakonnik, poddał w zupełności woli swojej Duchownej Władzy i składa rządy ukochanej parafii, aby i cokolwiek odpocząć i Ochronce Polskiej więcej módz czasu poświęcić.

* * *

Redakcyę „Wielkopolanina" raczył odwiedzić w ten wtorek Przew. ks. Stanisław Nawrocki nienaruszalny proboszcz jednej z polskich parafii w Chicago, Illinois, bawiący chwilowo w przejeździe w Pittsburgu. Wny ks. Nawrocki raczył łaskawie pamiętać o redaktorze, dawnym swym znajomym z Chicago, czem mu wielki zaszczyt i wielką sprawił przyjemność, — za co prosimy przyjąć serdeczne dzięki! — Szczęśliwy też traf zdarzył, że redaktor, bawiący właśnie na wakacyach, — wpadł w tym dniu do Pittsburga i do redakcyi na parę godzin i miał zaszczyt uścinąć dłoń tego szanownego kapłana. Nawiasowo nadmieniamy, że w tym razie nie sadzimy się przesadnie lub z podchlebstwa na tytuły, gdyż ks. Nawrocki ma rzeczywiście ogromne znaczenie w dyecezyi chicagoskiej i ma wszelkie szanse do najwyższych tamże duchownych urzędów i godności. Za zaszczyt redaktorowi wyświadczony, serdeczne dzięki.

Plotka.

Gdy schwyciła okruszynę,
Wpakowała w swą maszynę,
Póty mełła, klekotała,
Aż dziwolągа wydała!
Ten obleciał świata kawał,
Spokoju ludziom nie dawał;
Wstąpił do pałacu, chaty,
By znał go biedny, bogaty.
Ludzie gęby otworzyli
„Oj dziwota moi mili!" —
Aż za głowy się chwytali,
Gdy fenomen ten poznali.
Niesie go do mędrca fama:
Będzie dla plotki reklama,
Jeśli on jej nie odrzuci,
Ucho swoje również zwróci.
Lecz ten wzruszył ramionami...
„Nie przychodź mi tu z fałszami,
„Gdyż to jak pies, co rad szczeka,
„Raz się cofa, znów ucieka!...
„Jednak kij go sięgnąć może,
„Więc radzę strzeż się nieboże!
„By nie przyszło tobie licho,
Zamknij mordkę i siedź cicho...
„Bo skrzywdzony, gdy ci wpali,
„Nikt cię pewno nie ocali."
Jak ż w trójkącie zaklętym
Spotkał się z wrogiem zaciętym,
„Który wnet pieska dopada
Bez miłosierdzia okłada.
Więc pies-plotka czmychnąć rada,
Lecz z bólu na zadzie siada.
Ten ją pac w łeb! — plotka wyje,
On zaś rzecze: „imię czyje
„Niech ci odtąd świętem będzie
„Po dosadnym tym obrzędzie,
„Po którym ległaś zbolała,
„Takać jest plotkarska chwała!"
„Gdy czernidło tak kosztuje,
„Niech bliźniego nie maluje;
„— Obrachunek wszak niemiły?
„Jak widziałaś: nad twe siły!"

Gospodarka Socyalistów w Galicyi.

Ogniem i nożem chcą gospodarować nad krajem.

Pisma socyalistyczne w Galicyi, ratując honor partyi, która poniosła zupełną klęskę w czasie ostatnich wyborów do parlamentu, przypisywały to rzekomym nadużyciom wyborczym na korzyść stronnictw narodowych. Wniesiono też później w parlamencie interpelacyę, odpartą energicznie i zasadniczo przez mówców z Koła Polskiego.

Obecnie odbył się w Krakowie proces przeciwko agitatorom socyalistycznym, który odsłonił metodę używaną w czasie agitacyi przez zwolenników demokracyi socyalnej i wykazał, ile perfidyi zawierały pełne świętego oburzenia artykuły „Naprzodu" i innych pism socyalistycznych.

Jak wynika z aktu oskarżenia i zeznań świadków, agitator socyalistyczny, Piotr Imielski, groził stronnikom dra Bujaka, że „jak nie dopuszczą kandydata Klemensiewicza, to ogniem i nożem będzie się drogę torowało" Szczególną nienawiść zwrócił Imielski przeciwko Stanisławowi i Janowi Chwastkom, popierającym wybór Bujaka. Groził im wprost okaleczeniem, a raz zaczepiwszy idącego ulicą Jana Chwastka, oświadczył mu: „że już długo po świecie nie będzie chodził, bo go nożem przebije za to, że agituje za Bujakiem" i że „jak prędko wyrósł z majątkiem, tak prędko zniknie, bo go skopie". Wreszcie spotkawszy Jana Chwastka, jadącego na rowerze, napadł na niego z przekleństwami i oświadczył, „że choćby miał w kryminale siedzieć, to go musi zabić i spalić, bo teraz przyjdzie taki czas, że będzie jak w Rosyi". Napadnięty jednak zdołał wydrzeć z rąk napastnika rewolwer i uciekł.

Na skutek ciągłych gróźb i napadu Chwastek udał się po pomoc do żandarmeryi. Do Krzwodrzy przybył wobec tego wachmistrz żandarmeryi i udał się do domu Imielskiego. Ten ostatni wszakże odmówił wszelkich wyjaśnień, a wachmistrza obraził słownie i odepchnął. Naokoło domu zaś zgromadził się tłum zwolenników Imielskiego, przyjmując groźną postawę. Wówczas dano znać do poblizkich koszar, skąd zjawiły się patrole żołnierzy, które przystąpiły do zaaresztowania Imielskiego. Ten ostatni żołnierzy odtrącił i wybiegł z domu i dopiero przy pomocy większej ilości żołnierzy zdołano go zaaresztować i odprowadzić do wójta.

Podczas prowadzenia Imielskiego podniosło się z tłumu kilka głosów, wzywających do rzucenia się na wojsko i odbicia aresztowanego. — Natychmiast posypał się na wojsko grad kamieni Na pomoc zagrożonym żołnierzom przybył dalszy patrol wojskowy z kapitanem Wilhelmem Frysiem, a gdy tłum roznamiętniony coraz silniej wypierał wojsko na sąsiedni parkan, a uspakajanie ze strony kapitana i wójta nie odniosło skutku, zarządzono skucie szarpiącego się Imielskiego, wojsko utworzyło czworobok, w środku którego umieszczono aresztanta.

Na to posypały się na wojsko jeszcze gęściej kamienie. Z tłumu krzyczano:

— Bić kamieniami! czy mały, czy duży! I kobiety także! Palić, rżnąć tych gospodarzy wszystkich! Robić rewolucyę, jak w Rosyi!

Zdawało się, że tłum uderzy istotnie na wojsko; od lecących kamieni kilku żołnierzy zostało ranionych i lada chwila mogło przyjść do wielkiego rozlewu krwi, wojsko ma bowiem, jak wiadomo, instrukcyę, ażeby w takich wypadkach, jak np. w razie rzucania kamieniami, strzelać. Wówczas kapitan, poszedłszy na tył kompanii, dał strzał z rewolweru, który na tłumie sprawił silne wrażenie. Korzystając z chwilowego popłochu, kompania wojska zamknęła ulicę i umożliwiła eskorcie uprowadzenie Imielskiego do aresztu.

Sąd krakowski po rozpatrzeniu sprawy uznał Imielskiego i kilku jego obrońców za winnych i skazał ich na więzienie obostrzone postem.

Sąd krakowski po rozpatrzeniu sprawy uznał Imielskiego i kilku jego obrońców za winnych i skazał ich na więzienie obostrzone postem.

Charakterystycznem jest powoływanie się oskarżonych w czasie zajścia na to, że będzie niedługo tak, jak w „Rosyi".

Mammoth, Pa. 1 września 1907.

Szanowna Redakcyo!

„Pan Bóg nawiedził lud swój"

W dniach dwudziestego czwartego, piątego i szóstego sierpnia odbyła się w naszej parafii w Mammoth uroczystość 40-godzinnego nabożeństwa.

Wielkie wonczas spłynęły błogosławieństwa na lud wierny, ponieważ nic nie brakowało, coby miało uczynić jaki uszczerbek tak wielkiej uroczystości i sławie Chrystusowej. Co do ozdoby świątyni, to nietylko sami parafianie staraliśmy się przybyć z pomocą, lecz także i nasz Wielb. ks. proboszcz przyczynił się z całą swą siłą do tej wyżej nadmienionej uroczystości.

Tłumy ludu pobożnego garnęły się z dalekich okolic do tej świątyni Pańskiej, ażeby oddać Bogu i Panu swemu ukłon, cześć i chwałę.

Księża z bliższych i dalszych parafii brali udział w tej wielkiej uroczystości, z czego też było można wnioskować, że nietylko jako słudzy Chrystusa Pana, okazują swoją miłość i wdzięczność Zbawicielowi swojemu, lecz także, że serca ich dobrotliwe przywiązane są szczerze do naszego ukochanego ks. Proboszcza.

Składamy dlatego naszym czcigodnym pasterzom, którzy raczyli zaszczycić nas swoją obecnością przez owe trzy dni czterdziesto-godzinnego nabożeństwa, stokrotne „Bóg zapłać". Niechaj im Pan Bóg w przykrych pracach pobłogosławić raczy, a kiedyś w wieczności sowicie wynadgrodzi.

Pierwszy dzień rozpoczęto solennie. Wieczorem wygłosił Wielb. ks. Siwiec stosowne i budujące kazanie, za które mu serdecznie dziękujemy.

Następnego dnia przemawiał do nas w dobroci serca Wielb. ks. Dereszkiewicz, z którego kazania tak samo obfitą odnieśliśmy korzyść. I jemu zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać".

O zakończeniu miałbym wiele do opisywania, lecz tylko krótko nadmienię. Solenne nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 7ej wieczorem. Przybyli Wielebni Księża prawie z całej pittsburskiej dyecezyi. Celebrantem był Wielb. ks. Jan Sutkajtys z Pittsburga, dyakonem Wielb. ks. Stefan Czepananis z Homestead, Pa., subdyakonem Wielb. ks. Misiuś z Donory, Pa. Podczas procesyi brali udział Wielebni Księża: Tytus Dereszkiewicz z Latrobe, Pa. J. Łuniewski, New Haven, Pa., J. Kopera z Natrona, Pa., J. Wojszner z Esplen, Pa., Fr. Pikulski z z New Kensington, Pa., I. Ostaszewski z Footdale, Pa., St. Steel z Bradenville, Pa., Fr. Odziemczewski z Donora, Pa., A. Garstka z Ellsworth, Pa i A. Siwiec z Mt. Pleasant, Pa.

Wszystkim wymienionym kapłanom zasyła cała parafia serdeczne „Bóg zapłać". — Na zakończenie wygłosił rozczulające kazanie Wiel. ks. Odziemczewski.

Na ostatku my jako wierni parafianie składamy z uczuciem wdzięczności dzięki naszemu Wielb. ks. proboszczowi Krupińskiemu, który w ojcowski sposób nami się opiekuje i prawie siły swoje dla nas nadwyręża. Za to okazujemy mu naszą miłość i wdzięczność przez chrześciańskie sprawowanie i szczere kochanie Go aż do śmierci.

PARAFIANIN.

Na otwarcie szkół.

Pogadanka pedagogiczna: „Kilka słów o karach".

„Gdyby nie było kary, toby nie było miary" — mawiali dawni pedagodzy i rozwinęli wielką pomysłowość w wynajdowaniu środków, któreby, sprawiając dzieciom przykrość, odstraszyły je od powtórzenia win i wykroczeń. Nowsza pedagogika inną kieruje się zasadą: nakazuje ona postępować z dzieckiem w ten sposób, aby kara okazała się zbyteczną. Istotnie; jeśli dziecko wzrasta w zdrowej atmosferze moralnej, jeśli patrzy tylko na dobre przykłady, jeśli wymagania wychowawców są słuszne i zgodne z sobą, jeśli starsi umieją zyskać sobie zaufanie dziecka, jeśli łagodne upomnienie lub wymówka wywrze na niem wrażenie; — wszelkie środki surowsze będą zupełnie niepotrzebne. Jestto stan idealny, do którego dążyć należy; niemniej jednak w dzisiejszych warunkach należy on jeszcze do wyjątków. Czasem sami popełniliśmy w pierwiastkowem wychowaniu dziecka jakiś błąd, za który później musimy pokutować; czasem charakter dziecka, trudniejszy do prowadzenia wymaga pewnej surowości; albo też osoba, która poprzednio zajmowała się dzieckiem, zaszczepiła w niem wady, domagające się poprawy. Jakichże zasad należy się trzymać w takim razie? Sądzę, że najważniejsze z nich będą następujące:

1. Karać należy tylko za złe rzeczywiste i świadomie wyrządzone. Przed wyznaczeniem więc kary, należy rozważyć nietylko rodzaj przewinienia, lecz i jego pobudki, a w szczególności odróżnić następujące wypadki: a) Nieświadomość: dziecko nie wie, że źle robi, albo źle robi w przekonaniu, że właśnie jego postępek jest dobry. W takim wypadku, dziecku należy się nie kara, lecz objaśnienie, tj. trzeba mu dać poznać następstwa winy, lub poprostu wytłumaczyć, dlaczego tak czynić nie należy; b) Popędy i skłonności trudne do opanowania: dziecko czyni źle pod wpływem słabości organicznej, zmęczenia, gniewu itd. W takim razie zło należy leczyć u źródła; jeśli n. p. przyczyną nieuwagi niepunktualności, grymasów itp. jest anemia, należy się przedewszystkiem starać o wzmocnienie fizyczne, nie zaniedbując naturalnie oddziaływania moralnego, mającego na celu wzmocnienie woli; c) wyraźna zła wola: dziecko z całą świadomością chce zrobić na złość, dokuczyć: — w tym wypadku jednym zasługuje ono na karę, która jednak i wówczas powinna charakter lecz niczy, zapobiegawczy, tj. być środkiem poprawy dziecka a nie aktem zemsty.

2. Kara powinna pozostawać w ścisłym związku z winą i pouczać dziecko o naturalnych następstwach jego wykroczenia. Ponieważ wychowanie ma na celu przysposobić dziecko do życia, powinno ono własnem doświadczeniem poznać tę zasadę życiową, że każdy czyn zły pociąga za sobą pewne nieuchronne następstwa. Wychowawca nie powinien mu bronić tej ważnej nauki i wszędzie dawać pierwszeństwo takiej karze naturalnej przed wszelkiemi sztucznemi. Jeśli zatem dziecko porozrzuca zabawki lub zaśmieci pokój, każemy mu przywrócić porządek, jak to czyni każdy kupiec w swym sklepie, każda gospodyni w swym domu; jeśliby zaś nie posłuchało, dozwolimy, aby znosiło dalsze następstwa swego czynu: schowamy zabawki, a skoro poprosi o nie, powiemy: „Ponieważ nie chcesz sprzątać po sobie, a ja, równie jak służąca, nie mam czasu na to, nie mogę ci dawać zabawek, które rozrzucasz". Jeśli dziecko jest marudne i niepunktualne, zostawimy je w domu, gdy nie będzie gotowe na godzinę przechadzki. Jeśli dziecko zrobi szkodę, każemy przedmiot zepsuty lub stłuczony odkupić z własnych pieniędzy, lub jeśli ich nie posiada, użyjemy na ten cel pieniędzy, przeznaczonych na jego zabawki lub przyjemności.

3. Kary naturalnej nie możemy stosować w tych wypadkach, gdy następstwa byłyby zbyt groźne dla zdromia lub życia dziecka, np. gdy dziecko wychyla się oknem, karą naturalną byłoby ciężkie potłuczenie się. W takim razie, stosujemy karę, zbliżoną do naturalnej tj. dającą się umotywować, jako pośrednie następstwo jego postępowania, mówimy np.: Ponieważ wychylasz się oknem, pomimo przestróg, widzę, że nie można zaufać twojemu rozsądkowi; odtąd więc nie wolno ci się bawić przy oknie otwartem.

4. Za niewłaściwe i niepedagogiczne uważać należy wszelkie kary, które zamiast poprawiać psują dzieci i pozbawiają je ambicyi, działają ujemnie na ich organizm lub system nerwowy, jak: bicie i wszelkie rodzaje kary cielesne, pozbawianie posiłku, zamykanie w ciemnym pokoju itp.

Znakomita autorka, Ellen Key, mówi w Stuleciu dziecka: „Uporczywy krzyk małych dzieci musi być karcony. Nabrawszy przekonania, iż nie powstał on z powodu bolu lub innych przyczyn, wobec których krzyk dziecka jest jego bronią jedyną, obecnie wychowawcy klapsami zmuszają malca do milczenia. Bicie nie pokonywa jego woli; budzi natomiast pojęcie wcale nieestetyczne, że starsi biją małych, gdy krzyczą. Przeciwnie zaś, gdy się krzyczącego malca odosobni, oznajmiając mu, że ktokolwiek staje się przykrym dla innych, musi pozostać sam — i gdy to odosobnienie będzie niezawodnem, niebłaganem — w gmachu jego doświadczeń podstawą staje się przekonanie, iż nie wolno być przykrym dla drugich. I w jednym i w drugim wypadku wywołujemy milczenie, czyniąc dziecku przykrość. Ale pierwsza kara jest znęcaniem się silnego nad słabym, druga powoli powołuje do życia panowanie nad sobą z pobudek społecznych".

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

KASY POŚMIERTNEJ UNII ŚW. JÓZEFA,

za miesiąc SIERPIEŃ, 1907.

DOCHOD.

Bilans z Lipca	$10,981.12
Dochód w Sierpniu	1,808.33
Razem	$12,789.45

ROZCHOD.

Pośmiertne za Jakóba Rosenberg gr. XVI	750.00
" " żonę Jana Jaworskiego gr. XVI	250.00
" " Józefę Dominiak gr. VIII	500.00
" " Jana Mazgaja gr. XIX	750.00
Abonament za Sierpień	66.10
Razem	$2.316.10
W kasie pozostaje	10,473.35

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej	$10,382.13
" " " pośmiertne	91.22
Razem	$10,473.35

Na miesiąc WRZESIEŃ są do skolektowania za następujące wypadki śmierci:

Pośmiertne za A. Osinskiego z gr I	750.00
" " J Moczenskiego z gr XVI	750.00
" " P. Margiewicza z gr IV	750.00
" " St. Porade z gr XXIV	100.00
" " żonę A Pilart z gr XVI	250.00
" " Jana Figas z gr V	750.00
" " Ludwika Paterak z gr V	750.00
Pensya Zarządu Unii św. Józefa za III kwartał	49.00
Razem	$4,149.00

Unia liczy obecnie 1104 członków ubezpieczonych na 750.00
" " " 271 " " " 500.00
" " " 223 " " " 250.00

Razem.... 1598 członków.

Mężczyzn należy 1346
Niewiast " 252

Opł. od człon. ubez. na $750, 1.20 p.m. 10c. org. 5c. raz. 1.35
" " " " " 500, 80c " 10c. " 5c. " 95c
" " " " " 250, 40c " 10c. " 5c. " 55c

Z szacunkiem
A. KAŹMIERSKI,
Sekretarz Finansowy.

UWAGA: Niniejszem oznajmiamy członkom wszystkich grup Unii św. Józefa iż z przyczyny licznych wypadków śmierci członków Unii wzeszłych dwóch miesiącach. Zarząd Unii jednogłośnie uchwalił wyasygnować albo raczej wypożyczyć z żelaznej kasy w sumie 2,600 dla wypłacenia za wszystkie dotychczasowe wypadki śmierci lecz pod tem tylko warunkiem, że gdy liczba pośmiertnego się zmniejszy na ten czas Zarząd Unii św. Józefa nałoży assesment, ażeby można te sumę 2,600.00 zebrać i ponownie do kasy żelaznej złożyć.

Z szacunkiem
ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA.

Sprawozdanie

Sekretarza prot. z ostatniego posiedzenia. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa zostali przyjęci następujący członkowie i członkinie.

No. Gr.	Imię i Nazwisko	Wiek	Wys. Ubezp.
3	Władysław Sowinski	21	$500.00
3	Julian Wiśniewski	25	250.00
3	Franciszek Tatarski	24	500.00
3	Józef Tatarski	24	500.00
3	Anna Tatarska	20	250.00
4	Józef Pilarski	25	500.00
4	Maryanna Pilarska	22	250.00
4	Joanna Szymkowska	38	250.00
5	A. Murawski	40	750.00
5	Maryanna Zielinska	20	500.00
8	Piotr Gościnski	32	500.00
8	Bronisława Goscinska	20	250.00
9	Józef Bober	35	750.00
9	Maryanna Bober	32	250.00
14	Jan Czernik	27	500.00
14	Barbara Czernik	19	250.00
19	Jan Kowalski	28	750.00
19	Michalina Kowalska	24	250,00
19	Antoni Kula	19	750.00
19	Michał Koziemba	35	750.00
19	Petronela Koziemba	25	250.00
19	Michał Mazgaj	24	750,00
25	Leon Chmielewski	24	500.00
25	Antonina Chmielewska	25	250.00
25	Józef Masztak	26	500.00
25	Anastazya Masztak	19	250.00
26	Paweł Sokowski	29	500.00
30	Anastazya Sporna	34	500.00
31	Władysław Wyrwas	22	750.00
31	Paweł Imielita	22	500.00
32	Ignacy Sowa	24	500.00
32	Marcin Mika	27	500.00
32	Julian Gud	44	500.00
32	Maryanna Gud	36	250.00
32	Grzegórz Luszczki	42	250.00
32	Antoni Luszczki	20	250.00
32	Józef Bieniak	45	500.00
32	Jan Ożepa	19	250.00
32	Jan Kamiński	20	250.00
32	Jan Gałgan	34	500.00
32	Józef Słomiany	25	250.00

Z szacunkiem
W. J. SZELONG.
Sekretarz Protokółowy.

ZAWIADOMIENIA.

Tow. św. Jacka z Creighton Pa. miało zaszczyt przyjęcia do Unii św. Józefa jako grupa 32.

Nowemu Towarzystwu życzymy jak najliczniejszego rozwoju oraz wszystkim polakom zamieszkałym w Creigton i okolicy radzimy z szczerego serca ażeby wszyscy o ile możności garnęli się i wstępowali do Towarzystw i zarazm do Unii św. Józefa, ażeby przez to zabezpieczyć się na wypadek choroby lub śmierci. Każdy dobry mąż i ojciec rodz ny, chcący zabezpieczyć los swej żony i biednych sierotek, nie będzie lekceważył tej tak ważnej sprawy; nie tylko sam wstąpi do Towarzystwa, lecz przez swoją energiczną pracą i drugich będzie pociągał do tak ważnego celu.

Zarząd Unii sw. Józefa.

Niniejszem zawiadamicm członków Towarzystwa św. Józefa Opiekuna Jezus, grupa 29 U. św. J. w Canonsburgu iż miesięcznie posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 8go b. m. zaraz po Sumie, w hali parafialnej św. Patrycego.

Obecność członków jest pożądaną, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Jos. Matusiewicz, SEKR.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gw. Ryc. św. Antoniego iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę t. j. dnia 8go Września b. r. o godzinie 4 po południu w sali zwykłych posiedzeń.

St. Dembowski, SEKR.
Ig. Szczepański, PREZ.

Niniejszem zawiadamia się Tow. św. Jana Kantego w Sharpsburgu że nasza kwartalna Spowiedź odbędzie się 7go Września a Komunia św. 8go o godzinie 8½ to jest w Niedzielę na którą obowiązany się stawić każdy członek pod karą konstytucyi.

W. Handzlik, PREZ.
J. Kruszyński, SEKR.

Tow. św. Antoniego z Padwy nie będzie miało posiedzenia dnia 8go Września, aż na drugą Niedzielę d. 15go o godz. 2ej.

W Niedzielę dnia 8go Września Towarzystwo weźmie udział w pochodzie z włochami, więc każdy członek tegoż Towarzystwa ma się stawić przed włoskim kościołem o godzinie 3ej. Kto się nie stawi będzie karany.

Jan Handzlik, SEKR.

Zawiadamia się członków Tow, Młodź. św. Kazimierza, iż w przyszłą sobotę dnia 7go Września odbędzie się nasza wspólna Spowiedź na którą każdy ma się stawić. W Niedzielę zaś udajemy się wszyscy na Mszą św. aby odbyć wspólną Komunię.

Nieobecność podpada karze.

M. Ziułkowski, PREZ.
B. Fandraj, SEKR.

W przyszłą niedzielę dnia 8go września o godzinie 2ej po południu wszyscy Husarzy Pułaskiego jak jeden mają się stawić na miesięczne posiedzenie, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia zarazem zapraszamy nowych kandydatów do wstąpienia do Husarów Pułaskiego.

S. Ciemielewski, SEKR.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No I, grupa No 2 Unii św. Józefa, że nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w Niedziele dnia 8go września b. r. zaraz po nabożeństwie w hali zwykłych posiedzeń, na które wszyscy mają się stawić a szczególniej ci co zalegają już od kilku miesięcy.

Józef Ksiciński, SEKR. PROT

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej w par. św. Wojciecha B. i M. iż w przyszłą sobotę dnia 7 b. m. odbędzie się półroczna spowiedź a w niedzielę o wpół do ósmej rano, wspólna Komunia św.

Również zaraz po Sumie odbędzie się posiedzenie powyższego Tow.

W. Zieliński, SEKR.
Jan Modrak, PREZ.

Ważne! Czytajcie!

Do wszystkich Braci Polaków w Allegheny, Pa., i okolicy.

Drodzy Bracia!

Co dzień nieomal słyszymy, że tu i ówdzie nieszczęście zajży do domu niejednego, i choroba złoży nieszczęśliwca na łoże boleści. Tam płacze żona z gromadką dzieci, i ubolewa, bo bardzo często nie ma co do ust włożyć i czemu? Bo mąż i ojciec leży chorobą złożony i nie ma żadnych zasobów do życia, a co najgorsza gdy i śmierć zawita, to na ten czas wszystko stracone.

Pozostaje biedna wdowa, gromada sierót, płacz, narzekanie i nic więcej.

Czy nie można temu złemu zaradzić? Tak, można; i podaję wam ten sposób:

Obecnie Towarzystwo śś. Apostołów Piotra i Pawła, w Allegheny, Pa., grupa 28 Unii św. Józefa, ma kiążki otwarte i przyjmuje wszystkich braci do grona swego a wstępując zabezpieczycie los swój na wypadek choroby, oraz śmierci.

Tow. śś. Apostołów Piotra i Pawła jestto jeszcze młode bo przed rokiem założone Towarzystwo, lecz przez swoją solidarność i energiczną pracę zdobyło pewną liczbę członków, a przedewszystkiem w finansach jesteśmy górą.

Zatem niech hasłem waszem będzie łączyć się i wstępować do Tow śś. Apostołów Piotra i Pawła, i do Unii św. Józefa.

Szczepan Basikowski, SEKR.
837 Pike street,
Allegheny, Pa.

Które Towarzystwo następne?

Z przyjemnością dowiadujemy się iż Towarzystwo śś. Apostołów Piotra i Pawła w Allegheny Pa., gr. 28 Unii św Józefa jednogłośnie uchwaliło zatrzymać 100 biletów nadesłanych przez zarząd Unii na korzyść Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa.

Członkowie z chęcią porozbierali bilety i nawet żałują że nie nadesłano im więcej.

Powyższe Tow. choć nowe i młodziutkie, nie liczące setki członków, dało przykład większym, liczniejszym i bogatszym Tow. że gdzie chodzi o otarcie łez sierotkom, każdy z chęcią powinien ofiarować 10c za bilecik.

Stokrotne Bóg zapłać Tow. śś. Apostołów Piotra i Pawła, grupie 28.

Zarząd Unii św. Józefa.

OFIARY NA OCHRONKĘ

Przyjaciel sierót	1.00
Z par. św. Józefa, Mt Carmel Pa., Proboszcz Ks. Zygmunt Rydlewski:	
(a) Drobne ofiary	13.13
(b) p. Józef Gałka	2.00
(c) p. M. Okopińska	1 00
Razem	16.13
Dziatki z parafii Matki Boskiej, Gallitzin, Pa., w dzień Iszej Komunii świętej	12.00
Ofiara z Kościoła św. Róży, Bradenville Pa., Proboszcz Ks. Leon Steel	24.00
Na posiedzeniu Zarządu Unii św Józefa, członkowie Zarządu	16.50
Kolekta Lipcowa z parafii Najśw. Rodziny, Proboszcz Wny Ks. Antoni Smełsz	100.10
Za broszurki z parafii Najśw. Rodziny	5.50
Michał Hudak	1.00
Pani H. T.	10 00
Ofiara w Kościele św. Stanisława Kostki	8.00
N. N.	5.00
Za broszurki	2.00
Razem	$201.23

— PODZIĘKOWANIE. —

Niech Bóg Miłościwy, tysiąckrotnie wynagrodzi Wnemu Ks. Prob. Smełszowi i Jego zacnym parafianom za łaskawą pamięć o biednych polskich sierotkach.

Zarazem, składam najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać" wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom.

Zarządowi Unii św. Józefa, który od czasu do czasu daje ofiarę na sieroty, i zwłaszcza za podjęte trudy w sprzedawaniu bilecików na korzyść Ochronki jaknajserdeczniej dziękuję.

Dziatkom szkolnym z parafii Matki Boskiej w Gallitzin, niech Bóg użycza zdrowia i błogosławieństwa za pamięć o sierotkach. — Jestem przekonany, że ich liścik, umieszczony w zeszłym numerze, rozczulił serce każdego Czytelnika, i że za ich przykładem pójdą dziatki każdej polskiej szkoły w Ameryce.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski.
C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa A. Artków pod No 1211 Wilen ulica w Braddock zebrano dnia 11go Sierpnia następujące ofiary:

Paulina Ekert	25
Jan Ekert	25
Ant. Artka	25
Anna Artka	25
Ant. Ciesiak	50
Ewa Ciesiak	1.25
Anna Lemańska	10
P. i M. Ciesiak	50
F. Kuzmirek	50
Franc. Balewska	25
T. Sydlychowski	25
Wł. Krajewski	25
Józef Ciesiak	15
Jan Sidlychowski	50
K. Szymański	25
F. Lemański	25
W. Balewski	25
F. Wiśniewski	25
J. Balewski	25
Jan Pesta	25
L. Zielińska	25
Józefa Banasiak	30
F. i M. Zdrajkowscy	50
Dzieciątko Zofia Artka	25
Razem	$8.05

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Czwarty Kongres przestał na razie być naszą sprawą najważniejszą. Jego miejsce zajął chwilowo zjazd organizacyi polsko-katolickich i osad sfederowanych, mający się odbyć w Erie, Pa., podczas sejmu Zjednoczenia P. R. K., 1go Października rb. Tej sprawie Wydział Wykonawczy poświęcił prawie całe ostatnie posiedzenie, odbyte dnia 27go zm.

Proponowanemu zjazdowi naszemu przypisujemy wielkie znaczenie. Ma on właściwie być wstępem do Czwartego Kongresu. Jeżeli ów Zjazd nam się uda, jeżeli w szczególności zdołamy organizacye pozyskać dla Federacyi, to powodzenie Kongresu przyszłego będzie zapewnione. Że się nam uda w Erie kongres czwarty dobrze zapoczątkować, o tem nie wątpimy, mamy bowiem pewne dane, że w proponowanym zjeździe naszym udział wezmą prawie wszystkie większe organizacye polsko-katolickie, i że prawie wszystkie są dobrze usposobione odnośnie do spraw zorganizowania ogółu polsko-katolickiego. Czy wszystkie one do Federacyi przystąpią zaraz na zjeździe w Erie? Tego nie mamy prawa żądać, gdyż do tego potrzebna jest uchwała odnośnego sejmu. Idzie nam na razie tylko to, aby były reprezentowane na nim przez delegatów prawomocnych, życzliwie względem zorganizowania się naszego usposobionych, umiejących dobrze radzić i mających odpowiednie kwalifikacye do korzystnego zreferowania całej sprawy najbliższemu sejmowi swojej organizacyi.

Wyrażamy nadzieję, że w zjeździe naszym nie tylko większe organizacye, ale i małe także udział wziąć nie omieszkają. W szczególności życzylibyśmy na nim widzieć reprezentantów Stowarzyszenia Księży Świeckich, Stowarzyszenia Księży na Zachodzie, Stowarzyszenia Księży na Wschodzie i Stowarzyszenia Księży należących do Zjednoczenia. Dobrze by było, aby się znaleźli tam także reprezentanci prasy naszej katolickiej. Możeby się przy tej sposobności udało zapoczątkować stowarzyszenie prasy polsko-katolickiej, o czem „Nowiny", „Dziennik Chicagaski" i inne pisma polskokatolickie ostatniemi czasy tak szeroko się rozpisały.

Uczestników naszego zjazdu prosimy, aby raczyli na wstępne nasze posiedzenie stawić się do Erie Pa., w poniedziałek, dnia 30go września o godz. 7ej wieczorem. Punktem zbornym będzie sala Sejmu Zjednoczenia.

Oprócz proponowanego zjazdu, Wydział Wykonawczy na ostatniem posiedzeniu zajmował się jeszcze dwoma innemi sprawami. Pierwszą z nich to ów „moralny policzek" jaki całej polonii amerykańskiej zadał Arcybiskup Messmer, po części oskarżając nas wszystkich (bo wszyscy jak dotąd uczymy katechizmu dzieci naszych wyłącznie po polsku) o grzech przeciwko Wierze, jakiego się wrzekomo dopuszczamy przez nasz szowinizm narodowy, po części wyzywając nas od ignorantów Skonstatowaliśmy, że ten policzek wymierzony nam przez dostojnika Kościoła, całą polonię amerykańską dotknął do żywego. Następnie przyszliśmy do przeświadczenia, że na podobne bolesne traktowanie nas przez Kościół, Matkę naszą nie zasługujemy. Myśmy jako naród nie otrzymali od Chrystusa głoszenia prawd Wiary św., to należy do Kościoła nauczającego, lecz mamy przyrodzony obowiązek starać się o swój byt i egzystencyę, tudzież o dobre imię, do którego nie ma prawa ten, który zasłużył sobie na miano renegata sprawy tak świętej i czystej i szlachetnej, jak nasza sprawa narodowa. Uważamy za rzecz potrzebną, a nawet konieczną rozbudzenie akcyi mającej na celu ochronienie nas od podobnych rozporządzeń na przyszłość.

Druga sprawa, nad którą Wydział Wykonawczy na ostatnim posiedzeniu zastanawiał się dość poważnie, to spis ludności katolickiej, który dla rządu Stanów Zjednoczonych podjął się zrobić arcybiskup Glenon z St. Louis. Z cyrkularza, jaki w tej sprawie rozesłał do duchowieństwa katolickiego, jest widocznem, że Jego Ekscelencya nie ma zamiaru wyszczególnić narodowości polskiej, ale chce nas wszystkich zaliczyć do słowian katolików łacińskiego obrządku wogóle acz uwzględnia narodowość włoską i rusińską, greko-katolicką. Nas Polaków w Ameryce jest przynajmniej tyle co włochów, a o wiele więcej niż rusinów, dla tego też powinniśmy być podciągnięci pod rubrykę nie ogólno słowiańską, ale specyalną **polską**. O to też Wydz. Wykonawczy postanowił się pilnie dopominać, gdzie się należy, uważa bowiem ów spis ludności katolickiej za rzecz wielkiego dla Polaków znaczenia.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble Str.
Chicago, 30go Sierśnia, 1907 r.

— **Poszukuje** pracy Balwierz i Fryzyer, znam swój fach doskonale, ostatnio pracowałem po największych i najsławniejszych zakładach w Europie, z przyczyny nieznajomości języka angielskiego trudno mi znaleść pracę w mojm fachu.

Bolesław Filakowski,
933 McKean str., Charleroi, Pa.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Zrozumiała uczucie syna, a chcąc je wyzyskać, mówiła dalej:

— Kiedy słyszysz hymny i waltornie, (ęty instrument muzyczny), towarzyszące prorokini, daj wodze wyobraźni i stań wraz ze mną jakby u brzegu gościńca, którym uroczyście postępuje korowód wybranych wśród Izraela. Oto idą patryarchowie i ojcowie pokoleń — zda mi się, że słyszę dzwonki wielbłądów i ryczenie trzód ich. A tam, pośród gromady — któż to jest, co idzie sam? Starzec to, ale siły jego niezłamane, a oko świętym pała ogniem: to On, który oglądał Pana twarzą w twarz. Stoi sam, bo któż sprosta wojownikowi, poecie mowcy, prawodawcy, prorokowi? Wielkość jego jest jak słońce w południe, światłość jego gasi wszelkie inne, choćby nawet sławę pierwszego i najszlachetniejszego z Cezarów. Zanim postępuje orszak sędziów, po nich królowie — a oto syn Jessego, bohatera w wojnie, śpiewak pieśni nieśmiertelnych; dalej jego syn, mędrszy i bogatszy nad wszelkie króle swego czasu, zaludnił pustynię i zbudował w niej miasta, a nie przepomniał Jerozolimy, w której wybudował Panu na chwałę świątynię. Teraz schyl głowę, mój synu, bo oto idą ci, którym podobnych niema. Oblicza ich wzniesione ku niebu, jak gdyby słyszeli głos Boży; szaty ich czuć zgnilizną grobów i pieczar. Wśród tego grona słyszysz głos kobiety, która wzywa: „Śpiewajmy Panu, bo oto zwyciężył z chwałą.'' Upokorz się w prochu przed nimi, mój synu, bo ich językiem posługiwał się Pan, byli jego wysłańcami i sługami... Niebo stało im otworem; widzieli przyszłość narodów; widzenia swe uwiecznili pismem, a spełnienie przepowiedni świadczyło i świadczy, że byli mężami prawdy. Królowie bleli na ich widok; w ręku ich spoczywało błogosławieństwo i klątwa. Patrz, oto wielki Tezbijczyk i Elizeusz! a tam znów trzech młodzieńców w piecu ognistym. A teraz — ugnij, synu mój, kolana, bo oto zbliża się ten, z którego pokolenia ma się narodzić Mesyasz.

W ciąg utej rozmowy szybko poruszała wachlarzem nagle ruch ustał, a ona przyciszonym głosem zapytała:

— Jesteś zmęczony, synu?

— Nie, matko moja — odpowiedział — słuchałem z zachwytem pieśni o Izraelu.

Zdawała się nie słyszeć pochwały i mówiła dalej, dążąc do wytkniętego celu.

— O ile sił starczyło, starałam się przypomnieć ci naszych wielkich ludzi — patryarchów, prawodawców, wojowników, śpiewaków i proroków. Przypatrzmy się teraz najznakomitszym z Rzymian. Obok Mojżesza postawmy Cezara, obok Tarkwiniusza Dawida, Sullę porównajmy z Machabeuszami, a najznakomitszych konsulów z sędziami, nareszcie Augusta z Salomonem i tu już koniec — bo kogoż choćby w przybliżeniu porównać można z prorokami, największymi z wielkich!

Tu uśmiech pogardy przebiegł jej po licu.

— Daruj, zapomniałam o wróżbicie Augurze, który ostrzegł Kajusa Juliusza przed Markiem Juniuszem Brutusem (spiskowiec przeciw życiu Kajusa Juliusza), widzę go jak szuka złej wróżby we wnętrznościach kury. Odwróćmy oczy od tak pospolitego obrazu, a wyobraźmy sobie zato Eliasza na wzgórzu przy drodze do Samaryi wśród dymiących ciał owych dwóch pięćdziesiątek wojowników, wysłanych przez króla, pożartych ogniem niebieskim na rozkaz proroka, który tym strasznym sposobem oznajmił synowi Achaba bliskość śmierci. Nakoniec mój Judo — jeśli wolno i jeśli przystoi w jakikolwiek sposób zestawić wielkiego Jehowę z Jowiszem, to zaiste dosyć jest osądzić uczynki i sprawy tych, którzy im służą i w imieniu owych bóstw działają. Co się zaś tyczy twojej własnej przyszłości.....

Ostatnie słowa mówiła zwolna i drżącym głosem:

— To służ mój synu, twemu Panu, a nie władzcom Rzymu. Synowi Izraela nie przystoi żadna inna sława, jak sława służby Bożej, bo już w niej samej jest wszelka chwała i cześć.

— Jak to, więc nie mam być żołnierzem? — pytał Juda.

— Czemużby nie? Wszak Mojżesz nazwał Pana „Bogiem Zastępów''.

Długie milczenie zaległo komnatę.

— Masz więc moje pozwolenie — rzekła — ale pomnij, że masz służyć Panu, ale nie Cezarowi.

Przyjął z radością warunek, lecz senność obejmowała go zwolna, co widząc matka, podłożyła mu wezgłówek pod głowę, nakryła troskliwie i ucałowawszy serdecznie, odeszła.

ROZDZIAŁ VIII.

Każdy z nas, zły czy dobry, umrzeć musi; pomnąc na obietnice naszej religii, mówimy też spokojnie: mniejsza o to, otworzymy oczy w Niebie. Do takiego cudownego przebudzenia w zaświatowej krainie podobne jest ocknienie się ze snu wśród przeświadczenia o szczęściu i przy dźwięku rozkosznej muzyki.

Takiem było przebudzenie Judy, gdy się ocknął, słońce stało wysoko nad górami; gołębie napełniały powietrze trzepotaniem białych skrzydeł, a na południowowschodnim skłonie nieba widniała świątynia, niby złote zjawisko odbijające się na ciemnem tle błękitu. Nie zwracał na to Juda uwagi, na piękny widok przelotne rzucił wejrzenie, a całą jego uwagę zwróciła piętnastoletnia dziewczynka, siedząca na dywanie u nóg jego i grająca na nebli (harfa żydowska) opartej na kolanach. Słuchał z uniesieniem kołysanki śpiewnej przy delikatnem towarzyszeniu akordów; gdy pieśń umilkła, dziewczynka założyła ręce i zwróciła pytający wzrok na Judę. Ponieważ dziewczę to wchodzi w zakres naszego opowiadania, musimy się z nią i całą rodziną Hurów zapoznać.

Herod umierając, nagrodził i obdarzył majątkami wiele osób, które z nim miały stosunki; jeśli popierający króla był potomkiem jednego ze sławnych pokoleń, szczególniej zaś z pokolenia Judy, to bogactwo dawało mu zaszczytne miejsce w gronie książąt jerozolimskich. Odszczególnienie takie zapewniało mu hołd biedniejszych rodaków, a uszanowanie pogan, z którymi często łączyły Izraelitów interesa, lub społeczne stosunki. Do tych szczęśliwych wybrańców losu należał także ojciec Judy, który w życiu publicznem jako też prywatnem używał wielkiego poważania i nosił tytuł księcia Jerozolimy. Pełen bojaźni Bożej, Żyd rzetelny, służył królowi wiernie i nieraz dał tego dowody. Jako pełnomocnik Heroda, odwiedził kilkakrotnie Rzym; tam zwrócił na siebie uwagę Augusta, który starał się ózyskać jego przyjaźń, to też w domu jego pełno było owych darów, które czynią zadość próżności tak królów, jak dworaków, mnogie purpurowe togi, krzesła ze słoniowej kości, złote puhary; wartość ich stanowiło właściwie to, że z cesarskiej pochodziły ręki. Mąż taki musiał być bogatym, ale zamożność jego nie była wyłącznie dziełem potężnych opiekunów, on sam, wielbiąc prawo, nakazujące pracę i zajęcie, czynnym był wszędzie i w najrozmaitszych kierunkach. — Liczni pasterze, pasący trzody po dolinach i wzgórzach Libanu, zwali Hura swym panem, w miastach tak portowych jak w głębi stałego lądu leżących posiadał liczne domy handlowe; okręty dostarczały mu srebra z Hiszpanii, gdzie były wówczas najobfitsze tegóż kopalnie; a karawany ze Wschodu przywoziły mu dwa razy do roku jedwabie i korzynie. Szczerze i sumiennie wypełniał obowiązki, jakie nań wiara hebrejska nakładała; uczony był w piśmie, do synagogi uczęszczał regularnie. Z rozkoszą przebywał w gronie mistrzów, uszanowanie zaś jego dla Hillela równało się czci. Nie był jednak małego serca; z gościnnością przyjmował cudzoziemców, zkądbykolwiek pochodzili, a Faryzeusze twierdzili, jakoby Samarytan u stołu swego przyjmował. Gdyby był poganinem i gdyby żył spółcześnie z Herodem Attikusem, możnaby go uważać za współzawodnika tegoż. Zginął jednak na morzu w sile wieku, na jakie dziesięć lat przed drugim okresem naszej historyi. Opłakiwała go cała Judea, o ileż więcej rodzina.

Poznaliśmy już matkę i syna, a także córkę, w chwili gdy śpiewała bratu. Imię jej było Tirza. Podobieństwo jej do brata było uderzające, miała też same regularne rysy, lecz pełne wdzięku i wyrazu niewinności. — Ubraną była w szatę spiętą na prawem ramieniu, spadającą na pierś i plecy, a schodzącą się u lewego ramienia, trochę tylko osłaniającą kibić powyżej stanu i zostawiającą obnażone całkiem ręce. Dolna część szaty, układająca się w fałdy przytrzymywał w stanie pasek Włosy zgrabnie ułożone, pokrywała jedwabna czapeczka, z której spływała także szarfa, bogato haftowana i w delikatne ułożona fałdy, tak, aby uwydatniała kształt głowy, nie powiększając jej rozmiarów. W uszach nosiła zausznice, na palcach pierścienie; naramienniki i obręcze czysto złote zdobiły jej ręce a na szyi złoty naszyjnik, dziwnie misternemi łańcuszkami i wizerunkami z pereł przyozdobiony, dopełniał stroju. Kąty brwi i końce paznogci miała zabarwione, a włosy, w długie splecione warkocze, spadały na plecy, podczas gdy zwinięte pukle krótszych włosów zdobiły policzki. Patrząc na nią, nie można jej było odmówić wdzięku, wytworności i urody. —

— Bardzo pięknie, moja Tirzo, bardzo pięknie — mówił Juda z ożywieniem.

— Podoba ci się?

— Tak, pieśń piękna i śpiewaczka także! Są w tej pieśni jakieś greckie oddźwięki. — Skądże się jej nauczyłaś?

— Przypominasz sobie owego Grega, który śpiewał w teatrze zeszłego miesiąca? Mówiono, że był śpiewakiem na dworze Heroda i jego siostry Salome. Śpiewał zaraz po występie atletów i cała sala była jeszcze pełną wrzawy, ale po pierwszym tonie wszystko ucichło i żadne słowo nie uszło mej uwagi — tak więc pieśń tę mam od niego.

— Ależ on śpiewał po grecku.

— A ja po hebrejsku.

— Teraz rozumiem i dumny jestem z mojej siostrzyczki. Może umiesz jeszcze jaką równie piękną pieśń?

— O tak, jeszcze wiele, ale dajmy temu pokój; Amra przysłała mnie, abym ci powiedziała, że ci tu przyniesie śniadanie, nie potrzebujesz więc schodzić. Przybędzie tu zapewne zaraz, bo sądzi, żeś chory, żeś miał jakiś przypadek wczoraj. Co to było? Powiedz mi, abym pomogła Amrze w leczeniu cię; ona zna leki Egipcyan, ale niewiele pomocne, ja zaś mam wiele recpt Arabów, które —

— Jeszcze mniej są pomocne niż Egipcyan — rzekł, potrząsnąwszy głową Juda.

— Tak sądzisz? Nie myślę ci się sprzeciwiać — odpowiedziała Tirza, podnosząc rękę do lewego ucha — nie będziemy mieć z niemi nic do czynienia, bo oto mam coś pewniejszego i lepszego..... amulet, (amulet; przedmiot, chroniący od chorób i nieszczęść; nosili amulet ludzie zabobonni), — który pochodzi od jakiegoś perskiego czarodzieja i jest, nie wiem od jak dawna, w naszej rodzinie. Patrz, napis już całkiem zatarty.

To mówiąc, podała mu zausznicę; cn wziął klejnot do ręki, popatrzył i oddał jej śmiejąc się:

— Choćbym miał umrzeć, Tirzo, nie używałbym amuletu, bo to jest zabytek bałwochwalstwa, zakazany każdemu wiernemu synowi i córce Abrahama. Weź go, ale nie noś wieęcej.

— Zakazane! Ależ to być nie może — rzekła — matka naszego ojca nosiła ten amulet każdego sabatu, przez całe swoje życie. Wyleczył on, nie wiem ilu chorych — ale z pewnością więcej niż trzech. Jest nawet aprobowany — patrz nosi pieczęć Rabina.

— Nie wierzę w amulety.

Podniosła na niego oczy ze zdziwieniem.

— Cóżby na to powiedziała Amra?

— Rodzice Amry byli stróżami ogrodów nad Nilem i bałwochwalcami.

— Ależ Gamaliel.

— On twierdzi, że to są bezbożne wymysły pogan.

— Tirza patrzyła na amulet z żalem i nieufnością. — Cóż mam z nim robić?

— Noś go, siostrzyczko. Zdobi cię, upiększa, chociaż zaprawdę i bez niego piękną jesteś.

Zadowolona, założyła amulet właśnie, gdy Amra wnosiła tacę z miednicą, wodą i ręcznkiem.

Ponieważ Juda nie był Faryzeuszem, więc umywanie nie zabrało mu wiele czasu; a gdy niewolnica odeszła, Tirza podjęła trud uczesania brata. Skoro ułożyła jego kędziory stosownie do swego gustu, odwiązała metalowe zwierciadełko, które, jak wszystkie kobiety tego kraju, nosiła u paska i podała je bratu, aby ją pochwalił i ujrzał, jak jest pięknym. Wśród tego zajęcia zaczęli znów rozmawiać:

— Co powiesz na to Tirzo — wyjeżdżam....

Przerażona, załamała ręce. oc

— Wyjeżdżasz.... kiedy... gdzie... dlaczego...?

— Otóż i trzy pytania jednym tchem! Co za ciekawość! — Po chwili rzekł poważnie: — Wiesz zapewne, że prawa nasze każą mi obrać jakiś zawód, zajęcie; nasz zacny ojciec zostawił mi tak w tem, jak we wszystkiem najlepszy przykład. Gardziłabyś mną sama, gdybym w lenistwie używał owoców jego przemysłu i wiedzy. Jadę do Rzymu.

— Weź mnie z sobą!

— Przecież oboje nie możemy opuścić matki, musisz z nią pozostać.

Twarz jej pokryła się smutkiem.

— Niestety! Ale czyż koniecznie musisz jechać? Wszak tu w Jerozolimie możesz się nauczyć wszystkiego czego trzeba kupcowi — jeśli myślisz temu zawodowi się poświęcić.

— Właśnie nie jest to moim zamiarem. Prawo nie wymaga, aby syn był tem, czem był ojciec.

— Czemże innym możesz być?

— Żołnierzem — odpowiedział z pewną dumą.

Łzy zaćmiły jej oczy.

— Zginiesz....

— Jeśli takąby była wola Boża, niech i tak będzie. Tirzo, nie wszystkich żołnierzy zabijają.

Zarzuciła mu ręce na szyję, jakby go od powziętego zamiaru powstrzymać chciała.

— Jesteśmy tak szczęśliwi, bracie mój... zostań w domu.

— Dom nie zawsze będzie, czem jest. Ty sama niedługo opuścisz go.

— Nigdy!

Uśmiechnął się na to zapewnienie.

— Niedługo przyjdzie jaki książę Judy lub innego pokolenia, zabierze moją Tirzę, pojedzie z nią, aby była światłem innego domu. Wtedy cóż się ze mną stanie?

Odpowiedziała łkaniem.

— Wojna, to także przemysł — mówił z namysłem — aby się jej nauczyć, potrzeba iść do szkoły, a nie ma lepszej nad obóz rzymski.

— Przecież nie będziesz walczył dla Rzymu? — pytała wstrzymując z obawą oddech.

— Więc nawet i ty nienawidzisz ich! Cały świat nienawidzi Rzymu. Staraj się zrozumieć moją odpowiedź Tirzo: tak będę walczył dla Rzymu, jeśli za to nauczy mnie, jak kiedyś walczyć przeciw niemu.

Nagle posłyszeli kroki powracającej Amry.

— Cicho! — rzekł Juda!. — Niech nie wie, jakie mam zamiary.

Wierna niewolnica przyniosła śniadanie i postawiła na stołku przed nimi, a biorąc biały ręcznik na ramię, pozostała, aby im służyć. Zmaczali palce w naczeniu z wodą i właśnie obcierali je ręcznikiem, gdy dał się słyszeć gwar na ulicy. Poznali wojenną muzykę, która zbliżała się ku północnej stronie domu.

— To żołnierze z Pretoryum, muszę ich widzieć! — krzyknął młodzieniec, zrywając się z dywanu i biegnąc w stronę, skąd dolatywał hałas. Za chwilę stał oparty o parapet (parapet — przedpiersie, poręcz podmurowana), z dachówki, strzegący narożnika dachu od północno wschodniej strony domu. Stał tak zajęty, że nie zauważył, iż Tirza stała obok niego, opierając rękę na jego ramieniu.

Miejsce, które zajmowali na dachu, było na najwyższym szczycie domu i górowało nad wszystkiemi domami wschodniej strony miasta, tak, że mogli przejrzeć całą przestrzeń aż do wieży Antonia, która, jak już wiemy, była częścią fartecy i kwaterą namiestnika. Ulica najwięcej 10 stóp szeroka, była gdzieniegdzie przecięta mostami, które, tak jak dachy, zapełniały się ludźmi, kobietami i dziećmi przywabionemi muzyką. Właściwa nazwa muzyki nie koniecznie nadawała się na określenie tego huku trąb i przejmującego pisku drewnianych, dętych, instrumentów. Za chwil kilka wychyliły się szeregi wojowników, tak że rodzeństwo, stojące na dachu pałacu Hurów, mogło cały pochód widzieć. Najpierw szła w szerokich odstępach przednia straż lekko zbrojnych w proce i łuki; dalej oddział ciężko uzbrojonej piechoty, z wielkiemi tarczami i długiemi włóczniami; — za nimi postępowała muzyka, po niej zaś konno oficer wraz z przyboczną strażą. Po straży postępował jeszcze oddział ciężko zbrojnej piechoty, posuwając się w zbitym porządku i zapełniając ulicę od muru do muru, tak iż zdawał się być bez końca

Muskularne członki wojowników, rytmiczny ruch tarczy od prawej ku lewej stronie, blask łuskowatych pancerzy, sprzączek i hełmów, pióra chwiejące się na wysokich szyszakach, szelest powiewających chorągwi, piki żelazne, śmiały, pewny, rytmicznie wymierzony krok, postawa groźna i baczna, zgodność ruchu całej masy, podobna do niezmiennego ruchu maszyny — wszystko to robiło na Judzie wielkie wrażenie, które łatwiej odczuć jak opisać. Dwa przedmioty jednak głównie zwracały jego uwagę; najpierw: orzeł legionu, tj. pozłocista podobizna ptaka, osadzona na wysokim drągu. Wiedział, że gdy znak ten wynoszono z izby fortu, oddawano mu cześć niezwykłą. Drugim punktem, zwracającym na siebie uwagę patrzącego, był wódz, jadący sam w środku wojska. Jechał w pełnej zbroi, z odkrytą głową; u lewego biodra miał krótki miecz, w ręce trzymał buławę dowódzcy. Koń zamiast siodła, okryty był purpurowym czaprakiem, zdobnym szeroką złotą frendzlą. Uzda zaś i lejce żółte, jedwabne, przetykane złotym haftem, dopełniały bogatego stroju rumaka.

Jeszcze jeździec był daleko, już zauważył Juda, że sama jego obecność wzbudzała gniew i oburzenie w przypatrującej się masie ludu. Jedni opierając się o poręcze dachu, drudzy stojąc dumnie, grozili mu pięściami; inni jeszcze szli za nim, krzycząc; ci zaś, którzy stali na mostach, pod którcmi przejeżdżał oddział, krzyczeli i pluli nań z góry; kobiety nawet ciskały odważnie sandałami, często tak zręcznie, że go trafiały. Gdy nareszcie zbliżył się dowódzca, krzyki stały się wyraźnemi: Rozbójnik, tyran, pies rzymski! Precz z Ismaelem! Oddajcie nam Annanasza.

Skoro jeździec był już blisko, dostrzegł Juda, co zresztą łatwo mu było zrozumieć, że wódz nie dzielił wspaniałej obojętności żołnierzy; twarz jego była ponura i groźna, a spojrzenie, które zwracał na prześladowców, pełne wzgardy i groźby, nie jednego zmusiło do odwrotu.

Wiedział młodzieniec, że za przykładem pierwszego Cezara, dowódzcy, dla oznaczenia swej godności, ukazywali się publicznie w wawrzynowym wieńcu na głowie. Domyślił się więc po tej odznace, że ma przed sobą Waleryusza Gratusa, nowego prokuratora Judei!

Jakkolwiekbądź, Rzymianin ten wśród burzy prześladowania, której niczem nie wywołał, wzbudził współczucie w sercu młodego Żyda. Chcąc mu się lepiej przypatrzyć, zbliżył się więcej do poręczy i oparł rękę na dachówce. Zapewne musiała już dawno być nadłamaną, zewnętrzna bowiem poręcz oderwała się z łoskotem, lecąc wprost na jeźdzca. Dreszcz przestrachu wstrząsnął na ten widok młodzieńcem. Wyciągnął mimowolnie rękę, aby pochwycić pocisk, co mu nadało pozór rzucającego. Wysiłek chwycenia nie udał się, owszem wzmocnił siłę pędu, a Juda w przerażeniu krzyknął z całej siły, co zwróciło uwagę całej straży i samego dowódzcy. W tej chwili odłamek balustrady uderzył w odkrytą głowę Gratusa, który spadł z konia i leżał jakby martwy.

Maciek w Powstaniu.

Powiastka z Powstania 1863 r.

przez

Sewera (Gryffa).

(Ciąg dalszy).

Krakusy rwali się do szarży, dowódzca zakazał, posyłając na przód pluton strzelców. Maciek podoficer poszedł pierwszy Rzucił swoją dwunastkę w tyraliery. Dwanaście strzałów padło, pięciu kozaków zwaliło się na ziemię, dwa konie zabite. Kozacy uciekli po za karabinowy strzał, idąc wciąż przed i za oddziałem.

— Pilnują, żeby nam się co złego nie stało — wołali żołnierze, śmiejąc się.

Maciek odzyskał zdrowie, siły i humor. Biała tylko opaska przewiązana po za uchem mówiła, że był ranny.

— Chłopcy — rzekł do swych żołnierzy — widzi mi się, że dotąd to ino z Moskalem była zabawka, a teraz naprawdę trzeba się z nim wziąć za łeb.

Żołnierze milczeli.

— Żeby ino każdy nabój trafił, nie zostałoby ani jednego. Prochu mi napróżno nie psuć. Najlepiej położyć się na ziemi, oprzeć karabin o kamień lub zagon, wybierać starszyznę i kłaść jednego po drugim.

— A jak nie poradzimy? — spytał jeden z żołnierzy.

— To w las, daleko to? — zawołał Maciek.

— Stryjek dobry przyjmie z otwartemi rękoma i liści da na arbatę — odezwał się mieszczanin z Kielc

Żołnierze roześmiali się wesoło. Las „stryjkiem" przezwano.

Zanim jutrzenka oróżowiła świat, bodzentyńskie siły stanęły na rynku w Wąchocku Wielkie ognie płonęły, muzyka grała, oddziały wojska marszerowały na oznaczone miejsca. Cztery armatki drewniane, okute gęsto żelaznemi obręczami, ustawiono na bitej drodze pod wzgórzem, prowadzącem do miasta. Strzelców wysunięto naprzód, rozstawiając ich od spadzistych wzgórz pokrytych lasem, aż po brzegi wielkiego stawu.

Oddział bodzentyński po pokrzepieniu sił zajął p r a w e skrzydło; dwa plutony strzelców uzbrojonych w karabiny, osadziło wielką hamernię i magazyny. W murach kilofami porobiono wyloty Kompania, w której był Maciek, stała w pogotowiu do rzucenia się w tyralierkę. Jedzono chleb ze słoniną, grzano się przy ogniskach i śmiano nerwowo, strzygąc uszami jak gończe psy.

— My nie puścimy Moskali z tej strony stawu — zawołał Maciek — i byle im nie dano wedrzeć się drogą do miasta, to pójdą jak przyszli, a my za nimi choćby do samego Radomia. Nie wiem ci, jaka siła Moskali, ale i naszych huk; a las na górze, staw co nas zasłania, mury hamerni przecie coś znaczą.

— A nasze harmaty — dodał Bartek — jak niespodzianie pluną na Moskala, to się zacznie obzierać.

Rożowa jutrzenka padła na śnieg i zarumieniła go radośnie. Zielonawo biaława jasność ukazała się na niebie, a z prawej strony z ponad stawu wybiegła pieśń.

— Moskale — zawołał Maciek.

— Moskale — powtórzyli strzelcy.

Kurki od karabinów trzasnęły. Naprzód wyskoczył Maciek, za nim Bartek, cały pluton pomknął.

— Stać! — zawołał dowódzca.

Usłuchano.

Pieśń rzewna wydobywala się z poza szarego mroku, woda ją niosła.

— To nasi! — zawołano — nasi! nasi!.

Dowódzca spiął konia ostrogami i jak huragan przeleciał most, za nim rzucili się strzelcy i kosynierzy.

"Tysiące walecznych opuszcza Warszawę".

Płynęło dokoła ciepło i serdecznie. Rozwinięty szlandar furczał szarpany wiatrem. Na amarantowem tle biały orzeł rozpiął szeroko skrzydła.

Trzystu ich było, na karabinach osadzone bagnety błyszczały różowo.

— Dzieci warszawskie przyszły do nas! — wołał dowódzca

— Niech żyje Warszawa! — zahuczało wśród strzelców.

— Niech żyje Warszawa !— krzyczeli kosynierzy.

Szał radości i uniesień opanował całe prawe skrzydło. Zapomnieli o Moskalach i o blizkiej walce, wszyscy opuścili swoje stanowiska, oficerowie i żołnierze biegli do dzieci warszawskich.

Sztandar furczał w górze, chłopcy jak malowani, granatowe mundury, amarantowe wyłogi i krakuski na głowach. Szli szóstkami, na karabinach bagnety, jak nasze kosy szerokie, ostre i długie.

— Niech żyją warszawskie dzieci, hura! — krzyczał Bartek; wiara za nim.

Warszawskie dzieci maszerowały jak panny w tańcu, delikatnie, równo, śmiało. Prześli rynek, muzyka im grała: stanęli przed sztabem w plutonowej kolumnie.

Z kampinowskiej puszczy dostali się do Białobrzeg. Nocą minęli Radom, maszerując na Kozienice, Szydłowiec i Iłżę. Dowodzili nimi oficerowie z wojska rosyjskiego. Najstarszy z nich kapitan, mianowany na rynku wąchockim majorem, został jako oficer sztabowy odkomenderowany na prawe skrzydło. Dzieci warszawskie również na prawem skrzydle ustawiono w rezerwie.

— To już prawdziwe wojsko — rzekł Maciek — i jeden tyle znaczy, co dziesięciu Moskali. Chodź Warsiawo! chodźcie moje dzieci! ...

— Nasze dzieci, chodźcie do nas, z nami — wołali kosynierzy. Wystraszone kobiety wybiegly z domów, witając młodych wiarusów jak zbawców.

Muzyka szła naprzód, czerwony sztandar z białym orłem furczał w powietrzu, chłopcy jak malowani otoczeni tłumem maszerowali.

Odgłos ich kroków zagłuszył huk sześciu dział, zdawało się, że ziemia jęknęła, strach ogarnął wszystkich, kosynierzy onie mieli.

— Osły — zawołał major — chcą nas przestraszyć, patrzcie jak strzelają.

Granaty, gdacząc jakby dzikie ptactwo, przeleciały poza miasto.

Na zaczepkę moskiewskich dział odpowiedzieli nasi strzelcy wesoło. Tyralierski ogień szedł z obu stron, rozpoczęła się walka na całej linii.

Na prawem skrzydle dwustu strzelców rozrzucono od stawu poza hamerną, łącząc ich z łańcuchem środka. Rozstawiał ich nowo mianowany major.

— Rzadko, powoli, a celnie — powtarzał, obchodząc stanowiska. — Moskale nie umieją strzelać, znam ja ich. Nie bójcie się, będziemy stać tuż w pogotowiu i krzywdy nie damy wam zrobić.

Warszawskie dzieci i kosynierów ukryto w olchowych krzakach, przytykających do stawu.

Walka tyralierów trwała trzy przeszło godziny. Zapalone granatami miasto zaczęło buchać ogniem, niebo okryło ciemne chury. Zluzowano strzelców. Maciek ledwo szedł zmęczony, ośmdziesiąt ładunków wystrzelał. Dwóch tylko naszych na placu zostało, nie można ich było ze sobą zabrać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Maryawici w Warszawie.

Pisma warszawskie podają ciekawe szczegóły o maryawitach w Warszawie, gdzie ich ma przebywać przeszło 6,000 osób. Maryawici ufundowali sobie dwie kaplice a mianowicie na Pradze oraz na ul. Czerniakowskiej. Proboszczem kaplicy praskiej jest były ksiądz Bolesław Wiechowicz, na Czerniaowskiej były ksiądz Wacław Żebrowski. Prócz tego kaplice sektantów odwiedzają bardzo często księża marywici z prowincyi, którzy odprawiają tu nabożeństwa i wygłaszają kazania. Nabożeństwa te od-odprawiane są w kaplicach z fanatyczną gorliwością. Rozpoczynają się one już o godzinie 7tej rano przez wystawienie Przenajświętszego Sakramentu, które trwa w biegu całego dnia i kończy się dopiero wiczorem po odprawieniu uroczystego różańca. O godzinie 6tej rano odprawioną bywa Msza czytana, o 7tej zaś śpiewana. W niedzielę i święta o godz. 11ej rano odprawianą jest suma, o 4 zaś nieszpory. Podczas obu tych nabożeństw, wygłaszane są kazania. Wszystkie nabożeństwa odprawiają się w języku polskim z wyjątkiem Mszy, która jak dotąd, odprawianą jest w języku łacińskim.

Zjazd Litwinów w Kownie.

Dnia 12 i 13 sierpnia odbyło się w Kownie zebranie Tow. „Saule" i „Św. Kazimierza", stowarzyszeń o charakterze oświatowym. Przybyło na nie około 100 księży Litwinów. Korzystając z licznego zjazdu mówiono o założeniu dziennika litewskiego w Wilnie p. n. „Wiltis" (Nadzieja), gdyż wskutek zbytniego indywidualizmu wydawcy „Vilniaus Zinios", p. Piotra Wilejszysa, pismo to nie jest redagowane po myśli duchowieństwa i działaczy litewskich. Uchwalono założyć towarzystwo udziałowe dla wydania dziennika z 100 rb. udziałami, na które dość znaczna ilość osób się zapisała Uchwalono wszakże raz jeszcze zrobić próbę porozumienia się z p. Wilejszysem i wybrano w tym celu komisyę, do której między innymi weszli: ks. Tumas, generał Paszkiewicz, p. Smetana i inni. Uchwalono też i opracowano ustawę Towarzystwa wstrzemięźliwości dla zwalczania pijaństwa, gdyż działalność istniejącego bractwa wstrzemięźliwości okazała się niewystarczającą. Zajęto się też organizacyą stałych peryodycznych zjazdów dekanalnych duchowieństwa dla omawiania spraw duchownych i oświatowych. Poruszono wreszcie sprawę stanowiska duchowieństwa przy przyszłych wyborach do Dumy i większością głosów po burzliwej dyskusyi uchwalono z ziemiaństwem się nie łączyć, dopóki nie wróci na łono litewskości. Ta ostatnia uchwała charakteryzuje usposobienie i poglądy obradujących.

Niesprawiedliwe Prusaki.

Ks. prob. Laskowki z Kodrąbra stawał przed sądem ławniczym w Gnieźnie, oskarżony o obrazę nauczyciela Breitkreutza z Kowalewa. Obrazy dopatrzono się w zażaleniu, jakie ks prob. Laskowski wysłał na tego nauczyciela do inspektora szkolnego. Nauczyciel miał się, jak mu dzieci szkolne opowiadały, że podczas nauki przygotowawczej do sakramentów św. śpiewały „Witaj Królowo", wyśmiewać. Tak zeznawałyd zieci przed ks. proboszczem, i również przed sądem. Dalej miał się obrażony nauczyciel wypytywać dzieci, dla czego ksiądz ma na głowie wygolone miejsce i dlaczego ksiądz ma kołnierzyk z tyłu zapięty. Postępowanie takie nazwał ks. proboszcz Laskowski w swem zażaleniu „niemądrem" (albern). Dalej zarzucał mu, że postąpił bezprawnie, karząc dzieci za to, że nie przyszły do szkoły w czasie, w którym miały naukę przygotowawczą.

Nauczyciel przedstawił to „wyśmiewanie" całkiem niewinnie, a ukaranie dzieci miało nastąpić, gdy nauka przygotowawcza się nie odbyła. Po doskonałej obronie ks. Laskowskiego, uznał sąd, że nauczyciel nie postępował, jak powinien. Mimo to uznano słowa ks. proboszcza w zażaleniu za obraźliwe i nałożono mu za to 30 mr. kary. Prokurator wniósł o 50 mr. kary.

Wybuch bomby.

Dnia 15 Sierpnia o godz. 7 i pół wiecz, w okolicach placu Bankowego w Warszawie rozległ się niezwykle silny wybuch Okazało się, że w domu Nr. 8 przy ulicy Rymarskiej, podłożono bombę lontową pod mieszkanie Henocha Obrembskiego. Bomba ta była wyrazem teroru ekonomicznego. P. Obremski jest właścicielem fabryk obuwia w Warszawie i we Włocławku. Ostatnio, na skutek ciągłych strejków, Obremski zamknął fabrykę w Warszawie. Po fakcie tym otrzymał kilka anonimowych listów, grożących mu śmiercią, w razie nieotworzenia fabryki. Gdy na listy te p. Obrembski nie reagował, w d. 4 b. m. podłożono bombę, która jednak nie wybuchła Od tej pory Obrembski nie otrzymywał żadnych listów, ani nikt nie zmuszał go do otwarcia fabryki. Nie mniej jednak przypuszczają, że bomba wczorajsza pozostają ze sobą w ścisłym związku. Na miejsce wybuchu przybył komisarz oraz oddział wojska, który przeciął ruch uliczny i rewidował przechodniów do póżnej nocy. Kilka osób, nie posiadających przy sobie dowodów legitymacyjnych, aresztowano.

Socyaliści i Ukraińcy w Galicyi.

Blizkość ideowa i współdziałanie radykałów narodowych ruskich, t. zw. „Ukraińców" z socyalistami w Galicyi nie były dla nikogo tajemnicą. W czasie ostatnich wyborów ujawniła się dostatecznie łączność ich między sobą, a także socyalistami polskimi i syonistami. Nicią łączącą te wszystkie grupy była nienawiść do Polaków i do polskości.

W czasie sławetnych śpiewów ruskich w parlamencie wiedeńskim posłowie socyalistyczni Wityk i Ostapczuk, aczkolwiek należeli oficyalnie do klubu socyalistycznego, przyłączyli się do Rusinów i śpiewali razem z nimi „Szcze ne wmerła Ukraina".

Do tych wszystkich dowodów pośrednich przybywa obecnie dowód bezpośredni, stwierdzający niejako w sposób urzędowy zjednoczenie Ukraińców z socyalistami ruskimi. Mianowicie „Narodnyj Komitet" w urzędowym komunikacie ogłasza jako kandydatów na posłów do sejmu krajowego przy wyborach uzupełniających, które się mają odbyć dnia 3go września b. r. narodowca dr. Damiana Sawczaka na okręg turczański i socyalistę And. Szmigielskiego na okręg zbarazki.

Podając wiadomość o fakcie powyższym, „Gaz. Narodowa" słusznie zapytuje: „Kler ruski z biskupami na czele dotąd solidaryzował się z ukraińskim ruchem. Czy pójdzie on w tym kierunku tak daleko jak poszedł Narodnyj Komitet? Pytanie — godne zaiste wyjaśnienia".

— **Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**

— **Popierajcie te firmy kupieckie** które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

— **Pan Leon Machnikowski**, redaktor „Wielkopolanina” bawi w tym tygodniu na wakacyach, lecz o ile można z oddalenia, pomaga do zredagowania niniejszego numeru. — Na 4ej stronnicy znajdą Czytelnicy wiadomość o zmianach w parafii św. Stanisława w Pittsburgu.

— **W pobliżu** przedmieścia West Liberty najechał tramwaj w pędzie na wóz farmerski, naładowany ogrodowizną, rozbił i przewrócił takowy i rozsypał ogrodowiznę na kilkadziesiąt kroków wokoło. Wóz został strzaskany, a konie pokaleczone, lecz drzemiącemu na wozie farmerowi nic się na szczęście nie stało, gdyż wpadł do rowu do miękkiego błota, zkąd czemprędzej umykał z duszą na suszą, myśląc zrazu, że to trzęsienie ziemi czy też koniec świata. Wygra on na tem lepiej niż gdyby był zajechał na targ z towarem, gdyż kompania tramwajowa musi mu szkodę suto wynagrodzić.

— **We środę**, dnia 28go Sierpnia otwartą została z wielką pompą doroczna wystawa Pittsburska (19 rok) w dzielnicy „Point” t. j. na cyplu lądu, gdzie się łączą rzeki: Monongahela i Allegheny i w którem to miejscu jedna wielka rzeka tak utworzona, przybiera nazwę rzeki Ohio.

— **Kto zastrzelił lwa?**..... W przeszłym numerze donosiliśmy, że w miejscu zabawowem Luna Park w Pittsburgu wyskoczył z klatki cyrkowej lew i śmiertelnie poranił 60 letnią kobietę Annę A. Hucke. Lwa uśmiercili policyanci kulami rewolwerowemi a nieszczęsna kobieta zmarła z ran na drugi dzień w szpitalu.

Obecnie między mężnymi policyantami trwa spór zacięty: kto zastrzelił lwa?..... Sławę tego mężnego uczynku przypisuje sobie: policyant miejski George A. Sheridan i parkowy policyant prywatny W. A. Downing. — Trudno jednakże będzie rozsądzić tę sprawę, kilka ran śmiertelnych, jakie lew otrzymał, pochodzą od jednakowych kul 38go kalibru, jednakowych rewolwerów tego kalibru, jakie noszą wszyscy policyanci. — Innej rady nie ma zapewne na to, jak opisany przez Mickiewicza pojedynek Dowejki z Domejką na Litwie przed stukilkudziesięciu laty, którzy tak samo jednakowej wielkości kulami ubili jednego niedźwiedzia, a gdy się chcieli o to potem strzelać koniecznie bardzo z blizka, bo jeden miał stanąć na łbie niedźwiedziej skóry a drugi na jej ogonie, — przyjaciel ich obydwu pan Wojski przystał na to, lecz wprzód pokrajał skórę niedźwiedzia na wąziutkie paski i powiązał takowe w jeden sznur, długi na pół mili, o położywszy na jednym końcu tej krajki głowę niedźwiedzia, postawił przy niej Dawejkę, a na drugim końcu krajki położył ogon niedźwiedzia, postawił przy nim Domejkę i wtedy kazał im strzelać wzajemnie ku sobie! Rozumie się, że odległość między pojedynkującymi się była tak wielka, że o pojedynku mowy być nie mogło! Ten dowcip tak ubawił i rozczulił obu strzelców że ucałowali się i zgodzili i w wielkiej odtąd żyli przyjaźni!

Lew zastrzelony w Luna Parku otrzymał kilkadziesiąt postrzałów i rzeczywiście trudno orzec kto ubił tego dzikiego zwierza; — a swoją drogą policyanci dzielnie się spisali i wielką okazali odwagę, gdy śmiało zaatakowali srogiego lwa niewielkiemi rewolwerami.

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził w minionym tygodniu pan Hudalla, polak, farmer, zamieszkały oddawna na farmie niedaleko Castle Shannon, dzielny wiarus i bardzo miły człowiek.

— **Policya** przymiejska i powiatowa zabrała się znów surowo do tak zwanych wiejskich „pikników” czyli wycieczek z piwem, wódką i hałaśliwą muzyką za miasto w każdą niedzielę. W tych dniach aresztowano kilku gospodarzy takich niedzielnych wycieczek (pikników) — i surowo osądzono za sprzedawanie wódki bez „lajsnesu” i za hałasy wyprawiane niedzielami w spokojnych wiejskich ustroniach. — Między skaranymi mieli być i polacy!... Niechże inni wystrzegają się tego boć to im szkodę, a nam wszystkim, wstyd przynosi!

— **Urząd Zdrowia** (Health Departament) naszego miasta zabrał się ostro do „gazdów” utrzymujących wielu „bortników” czyli stołowników i ostro karze takich gospodarzy, szczególniej tych, u których w przepełnionych domach panuje niechlujstwo i nieporządek. W minionym tygodniu sędzia Geo A. Young w Allegheny skazał na karę i koszta gazdów z pod No. 126 McClure Ave., — No. 4 Woods Run Ave., i No. 3 Ruben str. — Niech to będzie przestrogą dla innych, aby przepełnianiem mieszkań swych „bortnikami” nie narażali tychże na choroby i niewygody, siebie na kary sądowe a wszystkich Polaków na pośmiewisko!

— **W Glassport**, w wydziale policyjnym panuje wesoła wojna domowa, gdyż do naczelnictwa nad tamtejszą całą siłą zbrojną policyjną, liczącą aż czterech (4) policmanów, — roszczą sobie pretensyę aż dwaj dowódzcy: dawniejszy dowódzca czyli szef Riffner, nie chcący ustąpić z urzędu choć już czas na to i nominowany szef Blosser. Połowa Radnych trzyma stronę jednego a druga połowa.... drugiego! Tak więc w sławnym Glasporcie, czterema policyantami rządzi aż dwóch dowódzców i często się wzajemnie chcą aresztować! Amerikanischer Wirthschaft!....

— **W Homestead** na cmentarzu zastrzelił się niedawno z żałości na grobie swej żony niejaki William Mullen, z Homestead, a znów kilka dni temu, na cmentarzu w Braddock otruł się z żalu na grobie swej żony niejaki John Bunger z North Braddock.

— **W dzielnicy** Oakland grasują nocni złodzieje, i tymi dniami chcieli okraść mieszkanie kontrolera naszego miasta, pana Johna Larkina, pod No. 3517 Fifth Ave, ale się nie obłowili, gdyż czujni mieszkańcy się obudzili i rzezimieszków spłoszyli.

— **Niejaki** Ben Moryc Goldberger, jerozolimski szlachcic, — sprzedający tanie szyfkarty po 10 dolarów, przy których tani „pasażer” musi na okręcie z Bostonu do Liverpool karmić i oprzątać bydło, — został w tych dniach w Pittsburgu aresztowany i skazany przez sędziego Brady na karę 25 dollarów za to, że interes ten prowadził bez opłacenia za to miejskiego podatku (lajsens). — Prócz tego paru jego tanich „pasażerów” (od oprzątania bydła) skarżyło się sędziemu na to, że im na okręcie takim jest bardzo źle i że na takiej szyfkarcie czują się pokrzywdzeni. (Za tanie pieniądze psi mięso jedzą!....)

— **Rzeka** Allegheny jest ostatnimi czasy tak przepełniona nieczystościami i chemikaliami z nadbrzeżnych fabryk i hut szklanych że ryby w niej wymierają milionami. (A ludzie taką wodę pić muszą i nie ma na to rady!.... To rządy, to porządki!...)

— **Niejaki** Carl Wasnowicz, zamieszkały pod No. 3116 Dickson str., w 13 Wardzie, został dnia 28go Sierpnia aresztowany pod zarzutem dopuszczenia się ciężkiego przestępstwa przeciw 12 letniej dziewczynce, córce familii nazwiskiem Hajda zamieszkałej w sąsiedztwie. Straszna to rzecz i kara za to straszna! Do rewizyi chorej dziewczynki sprowadzono doktora Starzyńskiego i ten znalazł ją jako okropnie zmaltretowaną. Straszne rzeczy zaczynają się dziać między nami!... W Południowych Stanach to za takie sprawki lynczują bez pardonu i słusznie.

— W **Pittsburgu** rozpocznie się dnia 15go Września Kongres Eucharystyczny, na który przybędzie wiele Biskupów i Arcybiskupów z całych Stanów Zjednoczonych a nawet i kilku dostojników z Europy i z Południowej Ameryki; księży też będzie na Kongresie przeszło 1000.

— **Węgierska** żydówka Holasz Goldstein i jej „godny” małżonek zostali w naszem mieście aresztowani za to, że na spółkę z innymi żydami z New Yorku, sprowadzają z Europy i z innych stron do Pittsburga tak zwany „żywy towar” to jest młode dziewczęta do domów rozpusty! (Zawsze oni!.)

— **Tutejszy** angielski poranny dziennik demokratyczny „Post” kosztuje od poniedziałku 2 centy za egzemplarz; — dotąd, przez 67 lat istnienia dziennik ten kosztował tylko jednego centa; pewno to oznaka coraz lepszych czasów?.... Wszystko drożeje! Coraz lepsze czasy?....

— **Między** familiami: Mulewiczów i Dombroskich (jak donoszą angielskie gazety) zamieszkałemi w gminie O'Hara Township powstały takie kłótnie—z powodu kłótni między dziećmi obu familii, — że jak podobno mówiła sędziemu pani D. — to pan M. obiecał ją żywcem zabić, obedrzeć potem ze skóry i na suchej gałęzi na słońcu powiesić! Sędzia Shafer w sądzie kryminalnym skazał w sobotę pana M. na koszta sądowe za te „miłe” obetnice i postawił go pod 200 dolarów kaucyi, aby ten czasem swej antagonistki żywcem nie powiesił!.. (Ładne rzeczy dzieją się między naszymi rodakami!... Nie lepiej to było grube koszta sądowe ofiarować na polskie Sierotki, a swoje dzieci trzymać tak, aby rodziców na koszt nie narażały?!...)

— **W wąwozie** Panther Hollow, w Schenley Parku, w Pittsburgu, znaleźli chłopacy w piątek w krzakach martwe zwłoki architekta Linkenheimera z Allegheny. — Przyczyna śmierci nieznana.

— **Niejaka** pani Meeker-Powell zamieszkała przy Labelle ulicy w Pittsburgu, obchodziła w minioną piątek w dobrem zdrowiu 100 letnią rocznicę swoich urodzin. Piękny wiek, ani słowa!

Imieniny Ks. C. Tomaszewskiego.

We wtorek, dnia 27 Sierpnia w dzień śgo Cezarego, jako w imieniny Wgo Ks. Proboszcza Cezarego Tomaszewskiego, wielu życzliwych i przyjaciół składało swe życzenia zasłużonemu temu Kapłanowi. — Oprócz różnych wybitniejszych parafian złożyli swe życzenia Członkowie Zarządu Unii śgo Józefa której to Unii Wielebny ks. C. Tomaszewski jest Kapelanem; także redaktor i współpracownicy Wielkopolanina złożyli in gremio swe życzenia i ofiarowali Solenizantowi, — pięknie na jedwabistem płótnie wydrukowane artystycznie w kilku koiorach, powinszowanie, oprawione w gustowne ramy. Miłą tę pamiątkę przyjął wdzięcznie Solenizant i wraz z kilku sąsiednimi Kapłanami podziwiał eleganckie i artystycznie wykonane to powinszowanie. — Redakcya ponowie składa serdeczne życzenia. Ad multos annos!

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „**All Nations Deposit Bank**” i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Bank** i Kanclarya Notaryalna Agentura Kart Okrętowych, Zabezpieczenia od ognia, wysyłki pieniędzy, kolekta pieniędzy i sprzedaży Domów i Lot itd., — ma na sprzedaż cztery domy, dwa Saluny, jedne Grosernie, dobra sposobność dla polaków. — Proszę się zgłosić do **Leona M. Wiecheckiego, 2641 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

— **Dr. Teofil A. Starzyński**, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

Sprawa Testamentowa i spadkowa

Podaje się niniejszem do wiadomości, że upoważnienie urzędowe „letters of administration C. P. A.” na spadek po zmarłym Konstantym Sadowskim z Harrison Township, Allegheny County, wydane zostały niżej podpisanemu przez sąd spadkowy. — Zatem każdy kto ma jakieś zobowiązanie lub dług wobec tego spadku powinien się natychmiast uiścić, — a ci którzy mają po zmarłym co do żądania mają się również zaraz zgłosić ze swemi żądaniami do niżej podpisanego:

Roman Jasiecki,. Executor
(wykonawca testamentowy)
w Natrona, Pa.
33—38

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

— **Zawiadamia** się Szan. Publiczność o otwarciu nowej, 25ej Seryi przez Spółkę Bud. Pożyczkową „Kordeckiego”.

Każdy chcący się do tej seryi wpisać niech się zgłosi w poniedziałki od 2ej do 5ej i od 6ej do 8ej wieczorem w szkole par. św. Stanisława. **Zarząd.**

— Plastry, okładania i t. p. są wdzisiejszej oświeconej epoce rzeczą zbyt przestarzałą. Na reumatyzm i wszelkie z zaziębienia powstałe bóle nie masz środka nad „Kotwiczny Pain Expeller” Richtera. Uśmierza on zapalenia i przynosi ulgę dręczonym nerwom. Cena buteleczki 25 i 50 ct

— **Najpewniejszy**, najlepszy i najszybciejszy bank do przesyłki pieniędzy do starego kraju jest istniejący od 20 lat bank Jakóba Klein pod No. 1338—1340 Penn abe, Pittsburg, Pa.

Posyłamy do Galicyi:

10 koron za	$ 2.15
20 koron za	4.25
100 koron za	20.50
200 koron za	40.85

Do Królestwa Polskiego i do Rossyi:

10 rubli za	$ 5.40
20 rubli za	10.55
50 rubli za	26.25
100 rubli za	52.00

Do Poznańskiego i do Niemiec:

10 marek za	$ 2.45
50 marek za	12.10
100 marek za	24.10
1000 marek za	240.00

Szyfkarty do kraju $25.00 i wyżej.

Szyfkarty do Ameryki $27.50 i wyżej.

Niezapomnijcie adresu:
JAKOB KLEIN,
1338 i 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. — Filie: 207 Sixth ave., Homestead, Pa. i 16 North Duquesne ave., Duquesne, Pa.
F. C. Mikliński, Zarządca.

Br. św. Walentego gr. 5 Unii św. Józefa urządza **WIELKI BAL** d. 2go Września 1907 r. w „Labor Day,“ w Vorwaerts Singing S. hali p. n. 5137 Holmes str.

A że ma tam być dużo miłych niespodzianek, zatem pójdziemy wszyscy.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna.
F. Cieślak, Starszy.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank” na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.
J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.
Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

— **Egzaminowana** Polska Akuszerka i Masażystka p. Helena Szymańska z Krakowa, osiedliła się pod No. 364 Harmer ulica, niedaleko Polskiego kościoła N. P. N. M. P., na górach. Rodaczki będące w potrzebie, znajdą pospieszną i grzeczną obsługę.
36—39

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można: Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Potrzeba** zdolnego organisty i nauczyciela zarazem, — do polskiej szkoły parafialnej umiejącego przytem dobrze po angielsku. Trzeźwość i moralność wymagana! Pensya miesięczna 60 dolarów! — Zgłosić się do:
St. Anthony'c Church,
410 5th ave., Homestead, Pa.

— **Potrzeba** natychmiast zdolnego nauczyciela—organisty, znającego język angielski i mogącego prowadzić Chór i Szkołę.
Zgłosić się do:
Rev. M. Polaski,
Oil City, Pa. W 36

— **Potrzeba** natychmiast balwierza do Polskiej Balwierni. Stała praca, dobra zapłata.
Interesowany niech się zgłosi pod adresem:
Leon Czajkowski,
106 Broad Str., Johnstown, Pa.

— Potrzeba 6 mężczyzn do malowania domów, dobra zapłata i stała praca. Zgłosić się do S. Wasielewski, 2 Chambers str., McKees Rocks, Pa. 35-36

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** — Grosernia i Buczernia w dobrem położeniu między Polakami i słowakami, interes bardzo korzystny. Z przyczyny wyjazdu do starego kraju zmuszony jestem sprzedać za przystępną cenę.
Zgłosić się pn. 48th cor. Hatfield str. Pittsburg, Pa. 36

— **Na sprzedaż** Grosernia i Buczernia w dobrem i korzystnem położeniu dla Polaków.
Zgosić się pod No. 56—22 str., Pittsburg, Pa. 38

— **Na sprzedaż** — Grosernia w bardzo korzystnem położeniu dla Polaka. — Sprzedam tanio, ponieważ z nadwątlonego zdrowia opuszczam Pennsylvanię i odjeżdżam do Texas.
Zgłosić się: 3335 Penn ave., Pittsburg, Pa. 34—36

— **Budynek** i Grocernia mieszcząca się w tymże na sprzedaż. Interes wyśmienity. Zapas towaru warty $800., dom i lota za **$1.600.** Dobre miejsce dla polskiego **businessisty.** — Zgłosić się do: B. F. Thomas, Boswell, Pa.
(38)

— **Dom i Piekarnia** mieszcząca się w tymże na sprzedaż. Interes dobry. Właściciel chce sprzedać z powodu nadwerężonego zdrowia. Zgłosić się pod No. 2731 Penn ave Pittsburg, Pa. 36-38

— **Na sprzedaż** Grosernia, koń i wóz w bardzo dobrej i korzystnej miejscowości dla Polaka.
Zgłosić się do: Stanisław Dombrowski, 322 Harmer Str., na górach w 13ej Wardzie. 38.

POSZUKIWANIA

— **Poszukiwanie.** — M. Guła poszukuje brata swego Piotra Gulińskiego, pochodzącego z Galicyi z wioski Wadowie Dolne, powiat Mielec. — Upraszam uprzejmie Szanownych Rodaków, ktoby wiedział o nim, proszę donieść mi pod adres: **M. Guła,**
Box 198, Bondsville, Mass.

— **Poszukuje** pracy. — Jako rzeźnik (Butcher) znam swój fach doskonale, oraz i język angielski.
Zgłosić się: — 56-22 str., Pittsburg, Pa. 33—35

— **Poszukuje** — Swego Szwagra Andrzeja Rogackiego, który wspólnie z niejakimś Janem Augustyniakiem miał przyjechać z Europy.

Po opuszczeniu okrętu Jan Augustyniak wyjechał do Detroit, Mich., a szwagier mój, który miał przybyć do Pittsburga, Pa., zaginął bez wieści.

Ktobykolwiek wiedział o jego pobyciu, prosimy o łaskawe doniesienie do:
Józef Kanieski,
1633 Penn ave., Pittsburg, Pa.
36

— **Poszukuje** swego Ojca, Pawła Garni, z Grodzeńskiej Guberni, ktoby wiedział o jego pobycie niech raczy zawiadomić: Władysław Garni, 1418 Penn ave., Pittsburg, Pa. 35—37



Dzielimy się smutną wiadomością z wszystkimi krewnymi, przyjaciołmi i znajomymi, iż nasza najukochańsza Żona i Matka

Leonarda Kaniecka

po przyjęciu św. Sakramentów, zmarła dnia 29go Sierpnia 1907 r. Ś. p. Leonarda licząca lat 23, urodzona pad zaborem niemieckim z rodziców Kułaczkowskich, przebywając w Ameryce przeszło 20 la

Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 31 Sierpnia z kościoła Świętego Stanisława Kostki na cmentarz parafii św. Stanisława Kostki.

W smutku pogrążeni,

Jozef Kaniecki, mąż
Jozef Kaniecki, syn.

Pamiętajcie o
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.